

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerzy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 09 h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 80 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Domiesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych Numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wycho-  
dzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31:20	7:80	2:60
z 1 razową wysyłką poczt.	26:40	6:60	2:20
z 2 razową „ „	32—	8—	2:70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Pol-  
skie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

## „Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.  
„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracye  
z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i repro-  
dukuje dzieła sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyc-  
zaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu po-  
zyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynem ilustrowanem polskiem  
pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać  
„Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracyą Polską“  
wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43:20	10:80	3:60
z 1 razową wysyłką poczt.	38:40	9:60	3:20
z 2 razową „ „	44—	11—	3:70

Prosimy o łaskawe wezwanie do odnowienia prenu-  
meraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia  
zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

## Demokracja narodowa.

Po wspaniałym akcie narodowej solidarności,  
jakim była wielka manifestacya Sejmowi, bez różnicy  
odcieni politycznych, wobec pruskiego gwałtu —  
najdonioślejszym wypadkiem w życiu polskiego stron-  
nictwa kraju było zbliżenie się obydwu wiel-  
kich frakcyj demokracji narodowej  
przy końcu trzydniowej sesyi sejmowej.

Mamy to przekonanie, że z tego zbliżenia się  
nastąpi, musi nastąpić połączenie, ponowne zrośnię-

Na str. 9 i 10 tygodnik ekonomiczny:  
„Przegląd giełdowy“ (rok 1901), „Reforma  
giełdy towarowej w Austrii“.  
Fejleton: „Wrogie sztandary“ E. Dau-  
det'a (ciąg dalszy).

## Z teki obserwatora.

(Kronika tygodniowa).

I.

...Umilkły kolendy. Naiwne ich tony rozplywają  
się, jak resztki aromatu dziwnie starej, dziecinnej  
przeszłości. Wiek XX nie ma już rozumienia dla tej  
prostoty uczuć, wierzeń, wyobrażeń. On nadstawia  
ucha na inne rozgwarzy wśród kłębiących się chmur  
przyszłości, z drżeniem nadziei i trwogi czeka od-  
głosu jakichś surm chrapliwych, któremi się znaczą  
postoje w powodzi czasów.

Surmy chrapliwe brzmiały tuż nad nami i w koło  
nas, gdy się zbliża północ, dzieląca Rok stary od  
nowego. To nie dzieciątko z oliwną gałązką pokoju,  
ten Rok Nowy, co się pojawił — to nie dzieciątko  
o skrzydłach motylka, na puchu listków różanych,  
ciągnięte przez gołąbki na jedwabnej uprzęży. To  
brązowoskóry syn cyklopa z potężną piersią i żela-  
zonym młotem, co ma kuć i rozkuwać losy narodów,  
stłoczonych w walce o byt, krzyżujących sprzeczne  
interesa, jak śmiertelne szpady, broniących swego je-  
zyka, wiary, zwyczajów, ziemi, zażeganych coraz bar-  
dziej rasową nienawiścią.

Surmy chrapliwe, los twardy, walka o życie,  
bezkrwawa a straszna — walka na hart meski, na

cie się tego, co się nigdy rozpaść nie było powinno  
— jednego wielkiego stronnictwa po-  
stępu, wolności, narodowej demokracji.

A rozpadły się ku wielkiej radości konserwa-  
tyzmu, reakcyi, która nieujawnionymi wybuchami zado-  
wolenia witała każdą wieść o rozdwojeniu, kapitali-  
zowała wszelką wrzekomą „różnicę zasad“ na le-  
wym skrzydle inteligencyi narodowej, otaczała opieką  
jednych przeciw drugim, z całym krótkowidzeniem  
budując na tem osłabianiu się wzajemnem środko-  
wego trzonu kombinacye przyszłości niepodzielnego  
swego panowania.

A widok rozłamu i rozsyпки „starej dem o-  
kracyi“, a co za tem iść musiało, jej osłabienia,  
utrąty na powadze i wpływie w narodowym życiu,  
w krajowych stosunkach — musiał u dołu, w „no-  
wej demokracji“, w żywiołach ruchu ludowego  
obudzić niewiarę w wartość i żywotność demokracji  
narodowej, opartej głównie o inteligencyę narodową,  
bez różnicy stanowego pochodzenia i nie tyle o mie-  
szczaństwo — co o miasta.

Rozłam w stronnictwie postępowem, walki za-  
sad i więcej jeszcze walki osobiste — brak jednoli-  
tej społecznej, politycznej, kulturalnej, czy ekono-  
micznej myśli i roboty — chwiejność, brak decyzji —  
zbiegostwo z pod sztandarów postępu i liberalizmu,  
ustępstwa wobec wszystkich wpływów i nacisków,  
musiały zachwiać w młodszych żywiołach masowych  
wiarę w dojrzałość polityczną, zdolność sterowania  
postępową polityką w dotychczasowej reprezentacyi  
miast, postępu, demokracji. Dla budzących się mas  
miejskich i wiejskich „stara demokracja“ zaczęła  
się przedstawiać jak piasek, jak garstka oficerów  
bez armii, jak kupa luzem chodzących rozmaitemi  
drogami, które nie tyle wiedzą do wspólnych celów,  
co do indywidualnego interesu czy kariery.

Słowem, rozłam obozu demokratycznego był  
nie szczęściem.

Był nie szczęściem przede wszystkim z ogólnego  
narodowego stanowiska, nie z partyjnego.  
Nie jest dobrze w rozwoju życia narodowego,  
jeżeli w procesie ewolucyi politycznej i społecznej  
środkowe ogniwo, które wszędzie zlizowało  
rządy warstwy feudalnej, szlacheckiej, opartej o te-  
rytoryalne panowanie na wielkiej własności ziem-  
skiej, nie odegra swej historycznej roli.

Ta wielka historyczna rola, którą na całym  
świecie ma inteligencya narodowa, miasta, centra  
ruchu umysłowego, przemysłu, handlu, w ogóle ruchu  
ekonomicznego, społecznego, towarzyskiego, intelek-  
tualnego, nie może być usunięta, wyeliminowana bez-  
karnie. I Polska nie może z polski szlacheckiej  
przejsć na Polskę chłopską. W wyrobie narodu, dla  
jego moralnej i materialnej wartości, byłoby niesły-

cierpliwosć żylasta, na wytrwałość stalowa, na potęgę  
ducha i moc charakterów — oto, co nam świeci  
przez rozchylające się podwoje Nowego Roku.

I już się wzmógł duch i już walka rozpoczęta.  
Chrapiące surmy grzmia, a szum, szum, jak rozgwa-  
ry dębów prastarych, jak echo wód wzbierających  
leci od miasta do miasta, od siola do siola i sze-  
pce: Czuwaj! Stój! Nie daj się!

Jedyny Sejm polski, który nie jest jeszcze zmu-  
szony mówić *Vater unser* zamiast „Ojczyzna“ i śpie-  
wać z namaszczaniem *Ich bin ein Preusse!* — ten  
jedyny Sejm polski, ustami najdostojniejszego ze  
swych posłów, napiętnował przed Europą, jak należy,  
krzyżackie hasło siły przed prawem i znęcanie się  
rządu pruskiego nad dziećmi. Uczynił to poważnie,  
ze spokojem, cechującym wewnętrzną siłę moralną,  
oddawszy brutalność pruską pod sąd historii i spra-  
wiedliwości bożej. I ma tylko jedną odpowiedź, obo-  
wiązującą solidarnie wszystkie dzielnice Polski:  
„zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodze-  
niem narodowym, nad wzmocnieniem naszych sił mo-  
ralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwale-  
niem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości“.

A uczyniła to jednogodnie i z niezwykłą pod-  
niosłością ducha reprezentacya, łącząca w sobie przed-  
stawicieli szlachty rodowej, inteligencyi, duchowień-  
stwa, mieszczaństwa i ludu wiejskiego — licząca w  
swem gronie walczących ze sobą kiedyindziej konser-  
watystów, demokratów, radykałów — i co więcej,  
uczyniła to reprezentacya Polaków i Rusinów, którzy,  
rzuciwszy spory sąsiedzkie, stają się wobec brutal-  
nego, zdziczałego Krzyżaka jedną, nierozdzielną po-  
tęgą...

Hasło samoobrony, szumiące w głębiach całego  
społeczeństwa, zyskuje najwyższą sankcyę, staje się

chaną szkodą, gdyby przez samobójcze błędy wśród  
inteligencyi narodowej i mieszczaństwa czynnik świa-  
tła, postępu, aspiracyj wolnościowych, indywidualizmu  
inteligencyi i charakteru, wypróbowanego patriotyz-  
mu dał się zetrzeć między kamieniami młyńskimi,  
z których jeden, większy musiałby swoją masą  
nareszcie zwyciężyć.

Otóż rozłam, który nastąpił niedawno w sej-  
mowem kierownictwie lewicy demokratycznej, a prze-  
nosił się i do Wiednia był bezprzeczenie publiczną  
szkodą. Nie wchodząc w tej chwili w to, jaką rolę  
odegrały nieporozumienia, chociażby błędy w wybo-  
rze dróg i środków, chociażby osobiste powody, —  
wątpić nie można, że fakt secesyi kilku członków  
z obozu demokratycznego z okazji projektów sejm o-  
wej reformy wyborczej, który się z okazji wyborów  
do Rady państwa zamienił w rozłam na dwie zwal-  
czające się frakcyje, — był nie szczęściem i de-  
mokracyi i tej inteligencyi narodo-  
wej i mieszczaństwa i interesów miast,  
— był nie szczęściem dla prawidłowego rozwoju spo-  
łecznego i politycznego w narodzie, nie przyniósł  
żadnego pożytku temu, co na zachowanie  
zasługuje, a opóźnił, osłabił  
zdrowy wyrób nowych sił u dołu.

Otóż stan ten trwać nie mógł. Kraj, miasta,  
demokracja narodowa na prowincyi nie mogą zro-  
zumieć, jak to się dzieje, że na czele poczciwej,  
narodowej roboty, w pracy w obronie interesów  
kraju w Sejmie, Radzie państwa, stolicy, prasie i  
publicystyce idą ludzie jednego stronnictwa i służą  
dobrze sprawie publicznej i to samo stronnictwo ma  
być uważane przez drugie, jako złe czy niebez-  
pieczne.

Ale musiało być gorzej, żeby było lepiej. Ogra-  
niczona ordynacyą wyborczą do garstki reprezentacya  
miejska, jądro stronnictwa postępowego, jeszcze się  
wzięła za bary, skakała sobie do oczu. Każda bliż-  
sza analiza tak zwanych „zasadniczych różnic“ rozsy-  
puje się w nicosć. Mnóstwo kwestyj, które rozdzie-  
lały, straciły na aktualności, na wadze, z „zasad“  
zamieniają się w kwestye taktyki, — a nie wolno  
taić: na dnie wielu różnic jest po prostu kwestya  
osobista.

Demokracja narodowa tego rozłamu u góry,  
zwłaszcza w stolicy, po prostu zrozumieć nie może  
i coraz widoczniej domaga się stanowczo zaprzestania  
niemiarowitego, powiedzenia sobie prawdy w oczy —  
ale domaga się, by zaniechać samobójczego rozdwo-  
jenia, żąda wysunięcia na pierwszy plan myśli i intere-  
sów wspólnych, szukania sposobu, żeby różnice, je-  
żeli są, zlagodzić, czy zawiesić i odroczyć, czy  
wspólnie rozwiązać.

programem narodowym, który pod grozą infamii nie  
może mieć odstępców.

I niech się krwawi serce, ale niech kłątwa  
narodowa ściga odtąd tych, co lekkomyślnością, bu-  
tą, nieokiełzaną, próżnością, pawią czy chciwością,  
zysku przeciw tej woli narodu wykroczą. Niechaj  
ściga z całą surowością takiego Pana z Antonin,  
który w chwili katowań wrześnieńskich, przegrywa  
w karty miliony do cudzoziemców — niechaj ściga  
tych, co na uragowisko obcych błaznią się, jak ni-  
kczemnicy przy ruletowym stole w Monte-Carlo —  
i tych, co z brudnego zysku, czy ze wstretu do pra-  
cy, rzucają ziemię polską w ręce pruskiej komisji  
kolonizacyjnej.

To nie żaden radykalizm, lecz przykazanie na-  
rodowe serc nawet gołębi, aby piętnować bez li-  
tości tych błaznów, utracyszów, szulerów i speku-  
lantów, którzy po zagranicznych badach i jaskiniach  
gry kalają uczciwe imię polskie!

Winni, stokroć winni! Bo stosuje się do nich  
nietylko zasada *Noblesse oblige*, lecz obowiązek,  
przywiązany do majątku, do części narodowego bo-  
gactwa. Nie licząc się z tym obowiązkiem, stają się  
oni po prostu anarchistami najgorszej sorty, podpa-  
laczami ładu społecznego, którego wywrót grozi im  
pierwszym pożogą i zniszczeniem...

Z porywającym ocknieniem idei narodowej łączy  
się dziwnie piękny jubileusz uczonego, który poświę-  
cił życie na badanie mowy ojczyznej i w trzecie po-  
kolenie niesie plon swjej wiedzy. I już dziś drwi  
dziejowa Nemezis z głupoty i brutalności pruskiej —  
bo oto w chwili, gdy w zawojowanej Wielkopolsce  
kaprałska trzcina niemieckiego *Volksschulscherga* chce  
z duszyczek dziecięcych wypłoszyć mowę ojczyzną,  
i myśl polską — w tej samej chwili ośmdziesięcio-  
letniemu Wielkopolaninowi Małeckiemu składa cała

Na secesyi na prawo niedobrze wyszli przewodcy secesyi — niezawodnie z drugiej strony szkoda było stronnictwa bardziej na lewo, że straciło żywioły umiarkowane.

Przed rozejściem się, po wyborze członka Wydziału z kuryi miejskiej, przy którym okazała się cała wrzekoma „zasadniczość“ różnic kwestyi osobistej, — nastąpił z elementarną siłą akt zbliżenia się zwaśnionych.

Musiałoby być jeszcze gorzej, żeby było lepiej. Wiemy, że będą jeszcze wpływy z poza obozu narodowej demokracji, żeby do zgody niedopuszczyć. Wiemy, że w łonie stronnictwa demokratycznego są jednostki, którym się nie uśmiecha zgoda wielkiego stronnictwa postępowego, bo z nią ich rola się kończy i w nie rozspycha.

Ale jesteśmy pewni, że patriotyzm, zrozumienie ważności zadania, obywatelskie poczucie u tych wszystkich, którym obiedwie frakcje powierzyły dalszą akcję, doprowadzą do ponownego połączenia się rozpadłych części.

A ze „skoncentrowanych“ czy „rozcieńczonych“ powstanie znowu zwarte narodowe stronnictwo postępu i demokracji, z pożytkiem dla sprawy narodowych i krajowych interesów.

A piętrzące się coraz nowe zadania narodowe nie zastaną nas rozpadłych, niezdecydowanych, chwiałających się i bezsilnych.

## Z ziem polskich.

(Organ Bühlowa o deklaracji Sejmu galicyjskiego. — Nowy obrazek z pruskiej szkoły. — Porachunek z Niemcami. — Germanizacja przez kościół.)

== Deklaracja ks. Czartoryskiego, złożona uroczyste w Sejmie naszym krajowym w sprawie przesładowania Polaków pod pruskim zaborem, wywołała wielkie niezadowolenie w sferach pruskich. *Norddeutsche Allg. Ztg.* pisze z tego powodu:

„Oświadczenie to jest wyrazem niedozwolonego i nieprzyzwoitego mieszania się zagranicy w wewnętrzne stosunki obcego państwa. Użyte w tem oświadczeniu zwroty znamionują zarówno zupełną nieznaną (!) faktycznych wypadków, jak narodową nienawiść, która była źródłem owych manifestacji. Spostrzeżenia i uwagi księcia Czartoryskiego o jedności wszystkich Polaków i o potrzebie pogłębienia polskiej, narodowej świadomości, wskazują na cel, którego bez przewrotów państwowych osiągnąć nie można. Wobec takich manifestacji nie będzie można brać za złe żadnemu z interesowanych rządów, gdyż środki ochronne swej administracji wzmocni przeciw międzynarodowej agitacji, prowadzonej w sposób tak wiele dający do myślenia.

„Ze ta deklaracja mogła być złożona, nie wywoławszy protestu ze strony organów rządowych, wytłómaczyć ten fakt możemy jedynie luką w regulaminie obrad Sejmu gal.“

== Do *Wielkopolanina* pisze Michał Kaczmarek ze Zbierkowa:

Polska cześć za to, że wzmacniał podwaliny mowy polskiej, że ją oczyszczał z chwastu licznych skażeń, że korzenie jej w serca dzieci polskich głęboko zapuścił.

Gdzie jest potęga ziemiska czy piekielna, która zdołała mówę tę dziś z serc polskich wydrzeć, zniszczyć, wytepić?

Dziesięćkrotnie spotężniały władca nowoczesnych Hunnów w pikielhaubach nie zdoła działami i repetierami wystrzelać dzieł Kochanowskiego, Skargi, Górnickiego, Śniadeckich, Kraszewskiego — całego ogromu literatury polskiej; cała potęga teutońska nie wystarczy, aby znieść z powierzchni ziemi sławę Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza — i całego legionu wielkich duchów i twórców — bo to jest własność cywilizowanego świata i razem z mową polską trwać będzie przez wieki.

Tylko my sami nie stajmy się czasem macocha dla własnej mowy i literatury.

Oto czytam dziś w *Sekole* o rozmowie gimnazjalisty z seminarzystą, po odsłonięciu pomnika Ujejskiego. Mówią o księdze wśród emblematów pomnika, przyczem seminarzysta pyta, co ma znaczyć napis „Chorał“ na tej księdze?

— Jakto, nie wiesz? Czyż nie czytałeś życiorysu Ujejskiego?

— Owszem, czytałem w naszych „Wypisach“ szkolnych — broni się seminarzysta — ale tam nie znalazłem wcale wyjaśnienia tego napisu, a nawet z całego życiorysu nie mogłem wynioskować, za co właściwie Ujejskiemu pomnik postawiono.

Seminarzysta mówi prawdę. W „Wypisach“ polskich dla klas wyższych szkół realnych i seminarjów nauczycielskich jest biografia Ujejskiego, w której nie ma wzmianki o „Chorał“... Pieśń, która w chwilach cierpienia bezmiernych, stała się własnością narodową Polaków, ukryto tam pod wyrażeniem „jednego skoku“

„Mam córkę, której minęło 14 lat. Do szkoły chodziła regularnie od 6 lat i znów szulinspektor nie chce jej zwolnić, bo nie umie. Pisałem prośbę do regencyi, przedstawiając moje położenie, że nie mogę pracować i żona i dzieci z płaczem woleją chleba, a prawie to nagie i bose. Chciałem, aby dziewczę pracowało na chleb. Regencya odpisuje, że nie może zwolnić, bo nie umie. Co tu robić w tej ciężkiej biedzie. Żeby to cesarz w Berlinie wiedział, możeby kazał ją zwolnić. Cesarz ma też kilkoro dzieci, więc wie dobrze, co to kosztuje. Szulinspektor może nie ma dzieci, a pensję bierze dobrą — więc tego nie czuje. Lecz gdyby miał zamiast dobrej pensji kawał ziemi, jak my, a musiał tak pracować jak my, to miałby może litość dla nas.

Teraz innej rady nie ma, będę musiał dziewczę posyłać do szkoły choćby do 20 lat. Ale postaram się ją wydać za mąż, toć niech ją mężowi odbiorą i zmuszają jeszcze chodzić do szkoły, bo pewno i tak się nic nie nauczy. Za moich czasów jednak było lepiej. Wówczas jeszcze po polsku uczyli; do szkoły chodziłem 3 lata, a umiem czytać i pisać po polsku, także rachować, również nauczyłem się trochę po niemiecku, bo nam wtenczas wszystko nasz nauczyciel tłumaczył. Moje dzieci chodzą do szkoły 7 lat i nie umieją ani po polsku, ani po niemiecku. Powołano moje dziewczę za świadka do komisarza. Mówił do niej po niemiecku, a ona nie rozumiała. Wtedy musiał się do niej odezwać po polsku i dopiero zrozumiała i odpowiedzi dawała. Gdyby tak cesarz wiedział, że się tak marnują rodzice i dzieci, kazałby zapewne uczyć, jak dawniej. Mego chłopca nauczyciel w szkole tak zbił, że był u doktora i tydzień leżał; chłopiec mówił, że za naukę niemieckiego języka“.

List powyższy dowodzi, jak silnie w ludzie polskim w zaborze pruskim wkorzenione jest uczucie monarchiczne. Robota hakatystów niewątpliwie je podkopie.

== Porachunek z Niemcami na polu ekonomicznym nie mniej zajmuje umysły w Warszawie, jak porachunek polityczny z powodu sprawy wrzesińskiej. Dowodem tego choćby tylko artykuł *Warsz. Dniownika*, nr. 843, w którym stara się wykazać powierzchowność i frazesowość tego porachunku. „Łatwo to powiedzieć“ — pisze między innymi *Dniownik*: — „zerwać wszelkie stosunki z Niemcami, które nie przez rok, ani dziesiątek lat się wytworzyły, ale nie łatwo to spełnić... W sprawach handlowych z zimną krwią trzeba brać na uwagę każdy krok, każdy warunek. My nie tylko kupujemy u Niemców, ale i sprzedajemy Niemcom dużo. Przecież węc wywozić przemysłowcom nowe rynki zbytu. A cóż się w tej mierze dzieje?... Z moskiewskich kół wysłano delegatów do Anglii dla nawiązania stosunków z konsumentami angielskimi... U nas o tem nie myślą!

Także nie slychać, żeby wywóz zboża zastąpić zamyślano podniesieniem chowu bydła, drobiu itp... Szumu dużo, a jak płomień się spali, zostanie wszystko — po dawnemu“...

szyć swego zawodu, a później już się nie rozwijał i nie postępował“.

Otóż, gdyby Rada szkolna krajowa w wydawnictwach swych szkolnych nie dopuszczała się takich „skoków“ dyplomatycznych — toby przesładowana dziś przez Prusaka mowa ojczysta jeszcze głębiej tkwiła w sercach polskich dzieci...

Naprzód! naprzód! „Ze zdwojonym zapalem i wytrwałością w pracy nad odrodzeniem“ — jak mówił onegdaj w Sejmie książę Czartoryski — naprzód w pełnym świetle słonecznym, z głową do góry — Naprzód!

Ale bez tej gorzkiej ironii, bez tej, trującej niewiarą krytyki rozkładowej, która się dziś czerwono na białym plakatuje na murach Lwowa także pod hasłem „Naprzód“!

Czuć się musimy całością, zwartym obozem narodowym, wszyscy razem, jak jesteśmy, chłopci, szlachta, mieszczenie, konserwa, demokraci i socjaliści — patrzeć sobie w oczy, w pełnym słonecznym świetle, uznając co dobre, domagając się tego, co lepsze, walcząc z tem, co złe.

Lecz przy tym „Naprzódzie“ czerwonym na plakatach widzę sztuczne światło — płonąca pochodnię.

Nie sądzę, ażeby ona miała podpalać dziś, gdy naród pod zewnętrznymi ciosami skupiać i wzmacniać się musi — lecz nie chcę także, ażeby miała wskazywać, że robota tylko w nocy może się odbywać, przy sztucznym, kłamliwym oświetleniu, może przy greckich ogniach, które bryzgają efektami, hypnotyzują widza i karmią go złudzeniami.

Nie chcę sztucznych światła i efektów. Naprzód — ale w pełnym świetle, na słońcu! — i niech to będzie moim noworocznym życzeniem.

Cef.

Tak mniej więcej wyraża się *Dniownik Warsz.*, z czego wnosić należy, że owo „zerwanie“ nie jest rzeczą łatwą samo przez się. Na to też liczą Niemcy.

== Z Katowic piszą do *Dziennika Śląskiego*: Znaną jest rzeczą, że na Górnym Śląsku kościół przyczynia się wielce do niemieczenia ludu. Jednym z najniebezpieczniejszych urządzeń dla polskości wrogich są ochronki dla małych dzieci. *Katowiczerka* opisuje jak tam germanizują: Otóż w piątek 20 grudnia, urządziły siostry z dziećmi przedstawienie (pastoralki) po niemiecku, śpiewały po niemiecku, deklamowały po niemiecku, a wogóle nad spodziewanie *Katowiczerki*, dzieci biegle rozmawiały po niemiecku. W końcu wystawia korespondent ochronce takie świadectwo: Zakład jest w niemieckim duchu znakomicie kierowany.

Ponieważ chodzi także o polskie dzieci, pisze *Dz. Śląski*, więc protestujemy przeciw tej jawnej germanizacji i prosimy naszych zwolenników, aby objaśniali nieoświecone matki, że nie należy dzieci niemczyć wbrew woli Bożej. Kto to czyni, popełnia grzech. Jeżeli jaka matka nie wierzyła, że tak jest, trzeba jej to wytłómaczyć, że Pan Bóg dał nam skarb w języku polskim nie na to, abyśmy go zmarnowali i zniszczyli, ale na to, abyśmy go zachowali i pielęgnowali jaknajwięcej.

## Przegląd zagraniczny.

(Mowa Barré'a. — W palacu Elizejskim. — *Obrazunki Timesa*.)

(k. s.) Z okazji Nowego Roku rozniosły druty telegraficzne po wszystkich stolicach cywilizowanego świata mniej lub więcej stereotypowe i banalne życzenia, poparte w niektórych razach zapewnieniami o przyjaźni, życzliwości, wdzięczności, braterstwie i t. p. „niewygasających uczuciach“.

Car gratulował Loubetowi, Francya dziękowała carowi i t. d. w analogicznym szablonie, który tylko w jednym wypadku zawarł w sobie fakt wielce doniosły i dla polityki najbliższej przyszłości nieobliczalnie ważny:

Ambasador francuski w Rzymie Barré, przyjmując delegatów tamojszej francuskiej kolonii, wygłosił mowę, która rzuciła dużo światła na obecną politykę francusko-włoską, dowodząc, że ta ostatnia zagraża coraz poważniej istnieniu trójprzymierza.

Barré stwierdził na wstępie, że rok ubiegły był dla Włoch i Francji bardzo pomyślny, ponieważ w tym roku właśnie ukształtowano i dostatecznie wzmocniono przyjazne stosunki między tymi oboma krajami. Odwiedzenie floty włoskiej w Tulonie i zjazd prezydenta Loubeta z genueskim księciem pozostaną na długi czas w pamięci Francuzów jako najmilsze wspomnienia. Tak szczęśliwie zadzierżgnięty węzeł przyjaznych uczuć u mieli znakomicie wyzyskać mężowie, którzy kierowali i kierują polityką zagraniczną obu państw, wskutek czego znikło owo niedowierzanie, które do niedawna między oboma pano-

## Z literatury, sztuki i życia.

Warszawa, 29 grudnia 1901.

Wystawy nasze zapelnily się na czas świąteczny. Jest na nich kilka portretów, zwracających uwagę. Agaton Michalski wykazał wykwintne wizerunki hrabiów Potockich i Zamojskich, Stanisław Lentz bardzo dobry technicznie, choć nie dość subtelny portret Aleksandra Bandrowskiego, choć Bandrowski subtelności ma tyle.

Mamy też wystawy zbiorowe Żmurki i Wywiórskiego dwóch krańcowo różnych artystów. Jeden i drugi zebrał w nich swoje ostatnie prace.

Najważniejszym obrazem Żmurki jest tutaj „Hołd kobiecie“, który ma wszystkie zalety jego. Malarz miękkich kobiecych kształtów, subtelnych półuśmiechów, wabnych spojrzeń i piękna przeważnie umysłowego, potrafił nadać tutaj idealny wyraz głównej postaci. Jest to więc jedno z najlepszych dzieł artysty, pełnego talentu, który jednak daje w nich zawsze mniej, niżby mógł dać, jakkolwiek wszystko, co wychodzi z pod jego pędzla, wzrok przykuwa.

Wdzięk, którego tyłu szuka z takim trudem i osiągnąć nie może, jest u niego jakby darem wrodzonym. Umie on dobrać każdej głowie kobiecej odpowiedni strój, tło, ramy, oświetlenie, każda wyraża inny odcień psychiczny, choć każda ńci swym cza-rem. Pomimo to Żmurko nie jest portrecistą, zbyt mało ma do czynienia z naturą, zwykły brać z niej tylko to, co mu się podoba i traktować ją powierzchownie, jako motywy do swoich fantazji. Nie robi też sobie zwykle wielkich ceremonii z rysunkiem ani z perspektywą, które tak często zaniedbują artyści, nadewszystko rozkochani w barwie.

Żmurko jest kolorystą i mistrzem w oddaniu niewieściego wdzięku, jest to bardzo wiele; więcej od niego żądać nie trzeba; dla tego to udał mu się „Hołd kobiecie“, bo licuje z jego usposobieniem. Od-

..Hau

woda do ust,

najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszkiach po 2 kor. i 1 kor. 20 h.

Krzyżanowskiego we Lwowie, Kofmierzowska 96

wało narodami, a które — jak z doświadczenia wiadomo — mogło się snadno wyrodzić w niepożądane i niebezpieczne nieporozumienie.

Jak wszędzie tak i w tym wypadku, najskuteczniejszemu okazały się — wzajemna wobec siebie sprawiedliwość, wolnomyślność i lojalność. Dzięki im, w kilku latach udało się usunąć wszystkie przeszkody, które leżały na drodze do serdecznej przyjaźni obu sąsiadów i krewniaków. Sprawę Tunisu załatwiono bez hałasu ku obopólnemu zadowoleniu, trudną kwestyę odnowienia stosunków handlowych, rozwiązano na korzyść obu narodów, granicę posiadłości francuskich i włoskich nad Czerwonem Morzem ostatecznie ustalono, słowem, zrobiono wszystko, aby żadna strona nie miała już powodów do kwasów i niechęci.

W dalszym ciągu swej mowy, wskazał Barrère na ton i treść mowy włoskiego ministra spraw zagranicznych Prinettiego, który z całą otwartością i nieporównanym taktem oświadczył, że francusko-włoskie nieporozumienia, z powodu kolizyj różnorodnych żywotnych interesów obu państw, należą już do przeszłości, i że dzisiaj panuje już najzupełniejsza harmonia i zgoda w poglądach obu rządów na sporne do niedawna kwestyę.

*Nie ulega wątpliwości* — zakończył francuski dyplomata swe ważne przemówienie — że znakomitej mowy włoskiego ministra pan Delcasse bez stosownej nie pozostawi odpowiedzi, obecnie bowiem nie ma już między Francją a Włochami kwestyji śródziemno-morskich, a to właśnie stanowi najpewniejszą podstawę przyszłości, w której braterska przyjaźń obu wielkich łacińskich narodów wydadzą zacnie drogocenne owoce.

Tak mówił ambasador francuski w odpowiedzi niejako na głośną mowę Prinettiego, a w zastępstwie Delcassego, który z powodu odroczenia parlamentu nie znalazł jeszcze sposobności do publicznego wystąpienia w tej wielce doniosłej sprawie. Obawy niektórych polityków zaczynają się stwierdzać. Francya i Włochy wyciągają ku sobie ramiona i jest wiele prawdopodobieństwa, że padną sobie w objęcia. Fakt ten wobec zbliżającego się terminu odnowienia trójprzymierza, staje się najważniejszym w europejskiej polityce dnia, rodząc nader żywotny problem, o ile ten wybuch przyjaznych uczuć francusko-włoskich wpłynie na zmianę tak ważnej konstelacji politycznej, jak trójprzymierze.

Potrzeba przyznać, że logika faktów i myślenia osłabia bardzo znacznie wynikające stąd obawy o rozbięcie trójprzymierza. Kilka oficjalnych głosów włoskich, zaraz po mowie Prinettiego, potwierdziło to nawet zupełnie jasno, dziś jednakże sytuacja jest tego rodzaju, że trudno odgadnąć, czy dla Włoch po „sunięciu kwestyji śródziemno-morskich” pozostałe jeszcze nadwyżka względów, przemawiających za należeniem do trójprzymierza.

— Na przyjęciu ciała dyplomatycznego w pałacu Elizejskim, przemówił imieniem przedstawicieli państw nuncyusz papieski monsignore Lorencelli, podnosząc z wielkiem uznaniem rolę Francyi w rozmaitych spornych kwestyjach międzynarodowych. W dwudzieste stulecie wstąpiła Francya jako rzeczniczka pokoju, który leży jej bardziej na sercu, niż dokumentowanie swej własnej potęgi. Świadczą o tem najlepiej wypadki ostatnich dwóch lat, w których Francya występowała zawsze jako gorliwa pośredniczka pokojowa.

Prezydent Loubet podziękował naturalnie za te wszystkie pochwały i stwierdził, że czuje się szczęśliwym, ponieważ rok ubiegły powinien być niejako testamentem dla rozpoczętego, wskazując na konie-

czność zacieśniania międzynarodowych węzłów przyjaźni, która daje tak drogocenne owoce jak pokój.

— Bilansując korzyści i straty Anglików w wojnie boerskiej, tak przedstawia londyński *Times* ogólny zysk swej ojczyzny w transwaalskiem przedsiębiorstwie

„Już trzeci rok mija od czasu, jak Boerzy wypowiedzieli wojnę angielskiemu mocarstwu i napadli na jego terytorium. Wojna, która stąd powstała, jeszcze dotychczas nie jest ukończona. Sądząc z jej charakteru i nieskończoności, nie usprawiedliwia ona ani jednego z domysłów politycznych i strategicznych autorytetów, a wszystko, co o niej przepowiadano, okazało się mylnem. Krytykować jest zawsze łatwo, jeżeli się już coś stało, ale mimo to, jeżeli spojrzymy wstecz na długą historię tej wojny, nasuwa się pytanie, czy Anglia bez nadzwyczajnego rozumu nie mogła być mądrzejszą, niż była w rzeczywistości.

„Nie mniej udowodniliśmy światu, że z tej odporności i wytrwałości, jaka wielu opuszcza w innych walkach, myśmy nic nie stracili. To też i teraz zwracamy się z całym podziwem i serdeczną wdzięcznością do tych naszych braci i synów, którzy tam daleko w Południowej Afryce, znoszą to, co nie każdy byłby w stanie wytrzymać. Nie łatwo bowiem walczyć z wrogiem, który w razie potrzeby przeobraża się przez naszą mundury, aby tem łatwiej przekradną się przez linie naszych straży, którzy nie uwzględnia prawa narodów i nęga się w wszelkich formach międzynarodowej przyzwoitości“

Biedny *Times*!...

## Awans styczniowy w armii.

*Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza w dalszym ciągu:

Kadetami rezerwowymi mianowani w piechocie, strzelcach i pionierach, oraz pułkach kolejowych i telegraficznych, następujący podoficerowie rezerwowi: Fryderyk Metzner z 4 pułku strzelców tyrol. do 77 pp., Rudolf Dimaczek z 49 do 40, Józef Seichter z 49 do 40, Oskar Blatt 1, Józef Harr 1, Franciszek Winkler 93, Rudolf Kramalisch 1, Józef Hickl 93, Franciszek Mandys 18, Albin Ożarski 80, Stanisław Szajna 66, Roman Kuflewski 94, Ryszard Lesk 12 bat. strzel. poln., Henryk Staufer 95, Edward Güpfert 93.

Paweł Kadula 1, Agenor Adamowski z 30 w 57, Alojzy Selzer z 30 w 57, Stanisław Mierczuk 9, dr. Maks. Kunert z 3 w 40, Maurycy Suel 93, Arnold Freissler 1, Hugon Happak z 16 bat. strzel. pol. w 31 p. p., Rudolf Gücklich i Artur Eindner w 93, Alojzy Barwig 1, Józef Placek 18, Walter Vogt 54, Antoni Feigel 24, Jarosław Kostka 21, Włodzimierz Chudzikiewicz 80, Leon Grossmann 55, Chaim Sokaler recte Weissman z 30 bat. strzel. pol. w 77 p. p., Joel Mendelsohn 24.

Michał Kwasiak z 30 w 77, Izak Nehmer 13, Natan Bernfeld 9, Emil Ziffler z 3 w 9, Salomon Haás i Franciszek Tannich 93, Maurycy Steiner z 16 bat. strz. pol. w 98 p. p., Roman Garwuliński 97, Gwido Wojciechowski 87, Mikołaj Buczacki z 80 w 89, Jerzy Mokrzycki z 30 w 57, Franciszek Muszyński w 100, Ludwik Midowicz 13, Jan Żmuda 57, Ferdynand Specht z 95 w 77, Antoni Ryniewicz 25, Jan Wasylszyn 45, Jan Kafka 93, Jan Winkler 54, Zygmunt Żubalewicz z 80 w 77.

Władysław Jurowicz i Adam Dziwiński z 30 w 77, Antoni Kozel 100, Jakób Szczerpowski i Jan

Lukas 56, Kazimierz Mrowiec 13, Antoni Hłap z 13 w 10, Ludwik Hibił 20, Alojzy Ambrozek z 8 w 54, Bronisław Godziemba Głowiński z 8 w 77, Jarosław Vrabec z 3 p. tyrol. strzel. w 98 p. p., Michał Wołoszenko z 41 w 85, Teofil Iwanowicz z 41 w 77, Juliusz Kosechal 54, Karol Lorenz 1, Józef Stejskal z 18 w 4, Juliusz Madarasi z 13 w 39, dr. Bronisław Zbyszewski 1 p. tyr. strzel. pol.

Tadeusz Borowiczka z 30 w 77, Robert Fiedrich z 13 w 56, Jan Zięba, Idel Schornstein, Stanisław Kantor i Andrzej Gondek wszyscy w 57, Rudolf Strzelka z 72 w 85, Ferdynand Balicki 95, Józef Dworzak z 3 p. strzel. tyrol. w 93 p. p., Wincenty Jasiewicz z 3 p. tyrol. strzel. w 89 p. p., Józef Bezdek 18, Leon Angel 54, Juliusz Hoffmann i Jan Ciomborowski 57, Glikerton Nasiewicz z 41 w 31, Zenon Winnicki 24, Abraham Ohrländer z 30 w 89, Adam Konopka z 13 w 20, Józef Krupiński 56, Leon Jacykiewicz 95, Alfred Kapelus z 30 bat. strzel. poln. w 89 p. p., Ryszard Monnaberg 93.

Kadetami rezerwowymi w kawalerii mianowani następujący podoficerowie: Kazimierz Brokl 2 p. ul., Maks. Grossman 12 p. ul., Ludwik Karczewski 3 d. ul., Bernard Hendl 2 p. ul., Mikołaj Gorzycki 1 p. ul., Włodzimierz Gniewosz 3 p. huz., Jerzy Jampolski 3 p. ul., Roman Malachowski z 13 w 9 p. drag., Henryk Prek 6 p. ul., Ryszard Waldek 11 p. ul., Bronisław Jarema 2 p. ul.

Kadetami rezerwowymi w artylerii polowej następujący podoficerowie rezerwowi: Jan Anderka w 1 p. art. korp., Ferdynand Matuszczak 31 p. art. dyw., Rudolf Wagner 11 p. art. korp., Karol Panzner 10 p. art. korp., Fryderyk Brekoupcies 3 p. art. dyw., Leon Rogowski 32 p. art. dyw., Mieczysław Rappe 11 p. art. korp., Józef Opl z 1 p. art. korp. w 30 art. dyw., Kazimierz Stroka 32 p. art. dyw.

Władysław Rozwadowski 11 p. art. korp., Kazimierz Mrozowski 31 p. art. dyw., Aleksander Kupeczyński i Jan Dworski 32 p. art. dyw., Ignacy Preiss z 1 p. art. korp. w 30 p. dyw., Józef Szczepiński z 1 p. art. korp. w 30 p. art. dyw., Alojzy Sieling z 1 p. art. korp. w 30 p. art. dyw., Wiktor Jank i Aleksander Sawicki z 2 p. art. korp. w 21 p. art. dyw., Adolf Gottfried 11 p. art. korp., Ant. Rak z 10 p. art. korp. w 28 p. art. dyw., Rudolf Grivnacki z 1 p. art. korp. w 3 p. art. dyw., Henryk Začek 2 p. art. dyw., Herman Nachmann 3 p. art. dyw., Wiktor Kotowsky 29 p. art. dyw., Elemer Horwath z 10 p. art. korp. w 28 p. art. dyw., Franciszek Sierżega 29 p. art. dyw., Eugeniusz Śliwka 5 p. art. dyw.

Ottom Göttinger 33 p. art. dyw., Henryk Zajackowski z 11 p. art. korp. w 33 p. art. dyw., Ottom Thomann 3 p. art. dyw., Kazimierz Kuleczycki z 14 p. art. korp. w 34 p. art. dyw., Karol Gargul 3 p. art. dyw., Filip Hirsch z 11 p. art. korp. w 33 p. art. dyw., Mieczysław Groyecki z 1 p. art. dyw., Rudolf Paschek 1 p. art. korp., Włodzimierz Perfekci 32 p. art. dyw., Rudolf Hübner 26 p. art. dyw., Aleksander Ulm z 11 p. art. korp. w 31 p. art. dyw., Karol Rusz 3 p. art. dyw., Emil Marburg 1 p. art. dyw., Ludwik Horny 1 p. art. dyw., Antoni Kaliszczak 14 p. art. korp., Franciszek Krawczyński 1 p. art. dyw., Antoni Podlowski z 11 p. art. korp. w 31 p. art. dyw., Gustaw Duniecki z 2 p. art. korp. w 15 art. dyw.

W artylerii fortecznej kadetami rezerwowymi następujący podoficerowie rezerwowi: Wincenty Basta 3 p. art. fort., Jan Bedernik 2, Deminik Jezisek 2, Józef Giskaty 2, Metod M...

tworzył też w nim typ odmienny od główek, które znaliśmy dotąd, a które miały zawsze pomiędzy sobą nieokreślone podobieństwo.

Wystawa obecna nie dała poznać artysty z nowej strony, stwierdziła tylko to wszystko, co wiemy o nim od czasu, gdy wystawił pierwszy swój obraz, Kleopatę, przyjętą z jednozgodnym zachwytem.

Ileż to wówczas obiecywano sobie po nim, rokując, że zostanie jednym z współczesnych mistrzów, skoro zawód rozpoczął tak pięknym dziełem. Tymczasem został on zawsze twórcą Kleopatry, nie przewyższył jej późniejszymi dziełami.

Wystawa Wywiórskiego składa się z krajobrazów i także nie nie dodala do sławy swego twórcy. Można nawet powiedzieć, iż w wielu z nich powtarza on sam siebie a efekty, szczęśliwie pochwycone w naturze — tracą na szczerości w powtórzeniu. Zawsze jednak przyznać trzeba, że Wywiórski jest jednym z najbłędszych w oddaniu naszej zimy. Śnieg u niego nigdy nie jest podobny do rozpostartej płachty, ma sypkość sobie właściwą, czujemy mróz w powietrzu, zda się, że ten śnieg skrzypi pod saniami i nogami przechodniów.

I tutaj jednak powiedzieć można, iż pamiętamy krajobrazy Wywiórskiego, lepsze od obecnych. Ale bo też maluje on tak wiele, a pośpiech rzadko idzie na korzyść dzieła, chyba, że artysta tworzy szybko pod wpływem konieczności duchowej. Winno tu po części środowisko nasze, które nie potrafi oddać należytej sprawiedliwości rzeczom dobrym, ani ocenić nakładu pracy, jakiej wymagają, ale zadowolnia się łatwo i nie ma zwyczaju płacić za dzieło sztuki według wartości.

Nieraz spotykamy na wystawach nabywców, którym się mówi dla zachęty: „Malarz potrzebuje pieniędzy, sprzeda tanio“. I nabywca kupuje tanio,

korzystając z cudzej biedy, niekiedy nawet nędzy. A potem... potem często artysta zwłaszcza, jeżeli ma rodzinę, maluje swe obrazy stosownie do taniej ceny.

Są położenia, w których trzeba bohaterstwa, ażeby nie zniszczyć swej skali i dotrzymać wiary samemu sobie. A sztuka się mści. Z chwilą, w której artysta zamiast do własnych wymagań stosuje się do miary publiczności, uniera artysta pozostaje tylko rzemieślnik i ten wyrabia towar taki, jaki się opłaca. Oto, dla czego pierwsze dzieło naszych artystów bywa często ich dziełem najlepszym. Twórca wypowiada się w niem cały, daje wszystko, co ma w sobie.

Weissenhof pisze w „Sprawie Dolegi“, że ażeby sprostać swemu zadaniu, każdy z nas powinien być bohaterem. Nie każdy artysta jest bohaterem i dziwić się temu nie można, choć ubolewać trzeba.

Stosowanie się do wymagań handlu widać także w tryptyku Rochegrosse'a „Baśń o królowej Saby“ wystawionym u Krywulca.

Kompozycje Rochegrosse'a mają zwykle zakrój olbrzymi, potrzeba im przestrzeni, na którejby się rozwinąć mogły, malarz nie wykończy ich miniaturą, jak to czynią niektórzy, umiający zakląć dramat lub obrzęd w malej przestrzeni i wywołać wrażenie. Rochegrosse jest sobą, gdy maluje postacie naturalnej wielkości, ale olbrzymi obraz z trudnością znajdzie nabywcę, w muzeach nawet braknie już miejsca na tę ogromną produkcję, która świat zalewa dziełami sztuki albo i pseudo-sztuki, a prywatni nabywcy żądają obrazów zastosowanych do mieszkań i dla tego to może „Królowa Saby“ rozpiera zbyt ciasne ramy tryptyka, w którym wspaniałemu dworu Salamona pomieścić się nie może i zdaje się dopraszać o szersze ramy. Technicznie mamy tu obraz

dobrego artysty, pyszną symfonię gorących tonów, które szczególnie przy sztucznym świetle płonąć się zdają, ale po za tem ugrupowania nie można nazwać zbyt szczęśliwym, a wyraz ginie zupełnie wśród blasków kolorytu, dla którego wszystko jest poświęcone. W każdym razie jest to utwór godny widzenia.

Handlarstwo ogarnia coraz bardziej produkcję umysłową nie tylko w dziedzinie sztuki, praca coraz częściej staje się robotą. Jednakże wśród powodzi szarych powieści, zalewających naszą literaturę tak samo, jak inne a fabrykowane widocznie na użytek chwili, wynurza się raz wraz jakiś utwór wybitny, szczyry, gorący, pisany z wewnętrznej potrzeby. Do takich należy powieść Daniłowskiego „Z minipiętych dni“. Niewiem, czemu autor tak ją zatytułował, bo niestety! dni, o których pisze, nie minęły wcale. Przeciwnie, trwają one i prawdopodobnie trwać będą zawsze. Chyba zmieniłyby się radykalnie wszystkie życiowe stosunki, a sprawiedliwość i prawda zapanała na świecie, bo wówczas tylko ludzie tacy, jak Wiktor, nie będą marnie ginąć, biorąc na barki prace nad siły, których inni jąc się nie chcieli.

Dwaj bracia, Ignacy i młodszy o lat dziesięć Wiktor, reprezentują dwa kierunki, są ludźmi dwóch poczciwych światów. Ignacy rozważny, uczciwy, żyje pracowicie na swoim zagonie, nie marząc o tem wszystkim, co leży poza granicami jego wioski. Wiktor, natura bujna, gorąca, trawiony żądzą powszechnego dobra, przysiadła tylko w ciszy rodzinnej, jak ptak na gałęzi.

Bracia kochający się z całego serca, ale zrozumieć się im niepodobna. Wiktor ginie młody, bo tacy, jak on, ginąć muszą, niema dla nich miejsca w dzisiejszym świecie. A na stwierdzenie tego faktu ginie i syn jego, syn nieodrodny, dziesięcioletnie

Franciszek Wolf 2, Zygfryd Silbiger 2, Wilhelm Wagner 2, Stanisław Szpak 2, Aital Witoszyński i Franciszek Wuger 1, Józef Chmielowski 2, Jan Orzechowicz 2, Tadeusz Goebel 2, Ludwik Hamacek 2, Władysław Zamorski 2, Liwiusz Horsia 2;

W oddziałach sanitarnych kadetami rezerwowymi: podoficerowie rezerw. Michał Halpern 3, Jan Chudoba 20, Franciszek Francik 14.

W trenach: Jan Krückl, Juliusz Just, Karol Topitsch, Karol Kaplan 3 p., Karol Bergmann 3 p., Walter Strakosch 3 p., Oskar Brod 3 p., Zdenek Gintl i Ludwik Mozauer 3 p., Władysław Kotiba 3 p., Emil Katz i Oskar Hahn 3 p., Emil Schwarzkopf 3, Waclaw Fischer 3 p., Adam Kalita 3 p., Oskar Singer 3 p., Jarostaw Doubek 3 p., Fryderyk Zachar 3 p.

## Ofiarom pruskiego gwałtu.

**W Administracji „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:**

Laufer z Krystynopola 20 hal., Friedman 20 h. Z Rzeszowa: Edmund Ryłski 20 kor., Tadeusz Żebrowski 5, Tomasz Pele 3, Józef Buczyński 1, Gustaw Wessely 2, Ks. Henryk Siarkowski 2, Adam Sekora 1, Kazimierz Krzymuski 40 hal., Adolf Szumper 1 kor., Wojciech Śpiwak 1, Adam Sławek 1, Walenty Bieniasz 1., Waclaw Siciński 60 hal., P. P., H. T. i M. po 1 koronie, R. Szoldra 2 kor. — Józef Iokowicz z Perehińska 2 kor., Bronisław Stanek z Wojciechowie 5, Edward Sapiński z Plotycza 1, Felicya Dwerńska z Kołomyi od uczenia II. i IV. klasy 3-20, Dr. S. Dawid z Podwoleczysk 4-50, Tow. gimn. „Sokół“ w Taropolu 168-48, Szkoła w Olesku 10. — Z Drohobycza: Włodzimierz Stenczek 10, Rodzina Stronczaków 3, Ludwika Wasowska 2. — Redakcyja *Kuryera Stanisławowskiego* 20, Starzyński z Baranowa 20, Członkowie „Gwiazdy“ w Stanisławowie 6-25, Dawid Kalman Ball 1, Tow. gimn. „Sokół“ w Tarnopolu 16-24. — Z Krystynopola: Radecey 3 kor., Ks. Lubowiecki 1, Grüner 1, Mackiewicz 1, Grossfeld 1, Wolker 50 hal., Halpern 50, Mandel 20, Lang 20, Müller 50, Flasch 20, Farber 20, Mackiewicz W. 50, Falbel J. 50, Feld 40, Ratz 40, Letzter 40, Fendrich 20, Falbel 20, Taube 1. 20, Darscha W. 1 kor., Farber 20 h., St. Wesołowski 30, Bisen 20, Falbel B. 20, Rubinstein 50, Lampart 60, Lustig 40, Weiss 20, Leisner 40, Rubczak 50, Littman 40, Barg 50, Wechselbaum 1 kor., Stäger 2.

Na wieczorku w kasynie urzędniczym na Sylwestra podczas kolacji zebrał Witold Leon Wiśniewski 4 korony 1 h. — Kazia i Roman R. 80 hal. — Na listę dra W. Lewickiego przez redakcyję *Lowca*: W. Suchochowski z Milatyaa za zebrane pudła na polowanu 3 kor. 20 h., Em. Simon z Brodów 2 kor., Dr. Lauder 1, Berliński 1, Dr. Rosenberg 1, Gramota 1, Safrin 20 h., Arbesbauer zamiast rozsył. życzeń noworocznych 2 kor., Julia Berger 80 h. Prof. T. Rybkowski w imieniu, K. N. z Warszawy 10 kor.

**Ogółem złożono w administracji Słowa Polskiego 26.643 kor. 92 hal.**

**Dla rodziny Rakowskiego:** Stanisław Lukowiecki z Borysławia zamiast życzeń noworocznych 5 kor., Pani Zenowicz 3 kor.

Ogółem złożono dotąd w Administracji *Słowa Polskiego* 179 kor. 56 hal.

**Dla studentów toruńskich:** Pani Zenowicz 3 kor.

chłopię, które zasłyszalo baśń o kwiecie paproci i szuka go, ażeby, zdobywszy, dać wszystkim ludziom, bał nawet zwierzętom, to, czego każdemu potrzeba. Marzy więc, że odzieje nagich, nakarmi głodnych, pocieszy nieszczęśliwych, uzdrowi stryjka, który jest żółty jak wosk i pije wodę karlsbadzką, a ciotci Belci da dużo pieniędzy, ażeby się nie martwiła i wszyscy byli szczęśliwi.

Wiktor odrodził się w synu, bo wszakże on także szukał kwiatu paproci, tylko nie tego, co zakwita raz do roku o północnej godzinie, w którego istnienie wierzy dziecię. Ażeby szukać tego kwiatu, dziecię musi przebyć rzekę i moczary, a w przeprawie przewróciło się wątle czółno, chłopiec utonął, z nim zaś piękne marzenia o szczęściu powszechnem, które miał swą zdobyczą zapewnić światu. W innym środowisku, na tle baśni powtarza się historia ojca.

Marzenia ojca i syna były zarówno niedościgłe. Kwiatu paproci nie zdobędzie nigdy pojedynczy człowiek, ale może kiedyś dopracuje go ludzkość cała.

Powieść Daniłowskiego swem zadaniem i poziomem, przenosi o wiele powszednią normę, a pisana jest spokojnie, bez cienia deklamacyi na tle spraw codziennych. Dwaj bracia stanowią psychologiczne typy, charakteryzujące dwa odłamy ludzkości, ale tych ludzi znamy, spotykamy codziennie. Doskonale malowane jest dziecko, jego niespokojne myśli, gorące uczucia, wątpliwości, jakie trapią jego główkę, rozpacz, wywołane drobnymi okolicznościami. Autor musiał je zapamiętać z własnego dzieciństwa, bo tchną prawdą i życiem.

Wogóle w całej nowszej beletrystyce naszej, uderza wysoki poziom rzadko spotykany w innych literaturach. Powieści takie, jak Zeromskiego, Weissenhafa, Daniłowskiego, nie mają nic wspólnego ze stylowymi orgiami d'Annunzia, ani z lubującą się

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 188 kor. 94 hal.

**Na fundusz narodowy obrony na kre-sach** złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 17 kor. 20 hal.

## Z Bułgarii.

Sofia, 27 grudnia 1901 r.

*(Kaleidoskop polityczny bułgarski. — Upadek pożyczki i monopolu. — Kto skłamał? — Dymisy czy nie? — Wymiana toastów św. Mikołajskich. — Manifestacye. — Strejk w cukrowni).*

Kombinacye polityczne zmieniają się tu tak szybko, jak obrazki w kaleidoskopie. Jak wam już pisałem 16 b. m., gabinet Karawelów-Daniew podał się do dymisy, pod pozorem, iż Bank de Paris, et de Pays-bas, cofnął swą ofertę, a w rzeczywistości nie chcąc się narazić na fiasco przez głosowanie izby.

Książę Ferdynand dymisy tej nie przyjął, i cały tydzień poświęcono na pertraktacye i zbieranie podpisów między deputowanymi, za poparciem projektów rządowych. — W dniu 19 b. m. książę wyprawił wieczorek na cześć imienin cara i tam starał się skłonić wodzów opozycyi do projektów pożyczki. Zdawało się więc, że wszystko pójdzie po myśli, tembardziej, że Karawelów miał większość deputowanych, którzy się pisemnie do głosowania zobowiązali.

Otworzono więc posiedzenie Izby 22 d. b. m., gdy na wstępie oświadczył Karawelów, iż książę po wysłuchaniu panów dowódców opozycyi i niemożności dojścia z nimi do żadnego rezultatu, nie przyjął dymisy gabinetu, polecając jemu, Karawelowowi, nadal kierunek spraw państwa. Przyjąłem to, dodał, pod warunkiem, iż układy o pożyczkę i monopol przyjęte zostaną, bank bowiem zgodził się przedłużyć termin do 24 b. m.

Podniósł się wtedy szef opozycyi Iwan Ew. Geszow, i oświadczył, iż deklaracya prezesa ministrów mija się z prawdą. Był on wprawdzie wezwany do księcia, ale tenże ograniczył się tylko do wysłuchania jego zdania, a wcale nie robił mu zaszczytnej propozycyi utworzenia gabinetu. Dlatego to powtarzam, iż deklaracya pana ministra prezydenta jest nieprawdziwa.

W odpowiedzi Karawelów zaprzeczył temu głośno, tak więc niewiadomo, kto skłamał? — Pytanie drażliwe, bo pomiędzy dwoma współzawodnikami, osoba księcia panującego się znajduje.

Rozprawy trwały do 24 wieczór; o 7 zarządzone głosowanie, rezultatem którego było, iż 79 głosami przeciw 75 projekt rządowy upadł. Po skonstatowaniu tego przez przewodniczącego, Karawelów ogłosił zawieszenie sesyi obecnej.

Okazało się przytem, że siedmiu deputowanych, którzy wczoraj dali podpisy, iż głosować będą za — głośno wypowiedzieli przeciw, a gdy Karawelów zrobił uwagę po turecku, iż nie dotrzymali słowa, ci mu również po turecku odpowiedzieli: „Tyś nas oszukał, a więc i my ciebie!“ Była to aluzya do jakichś niedotrzymanych obietnic Karawelowa. Pięć zaś posłów wyszło z sali, aby nie głosować.

Najlepiej na tem wyszli urzędnicy, którym Karawelów zaraz telegraficznie polecił wypłacić zaległości za listopad, jakby się lękał, aby i jego płacy następcy w rządzie nie zatrzymali.

w ekliwej psychologii francuskich autorów, ani z angielskimi traktatami społecznymi w powieści, chociaż te wywołują czasem zdumiewające rezultaty. Są to karty wyrwane z życia tych, co kochali, cierpieli, odnajdujemy w bohaterach nasze myśli, nasze aspiracye. Miłość nie jest w nich uczuciem jedynem, chociaż rola jego jest potężna, ale często jest ono podporządkowane uczuciom potężniejszym, tak samo, jak się to dzieje w życiu normalnem.

Bo też czytając takie powieści, przeżywamy dzieje bohaterów, bo takim jest i być powinno ich zadanie. Ale podobnych utworów jest tak nie wiele, że je na palcach policzyć można. Ażeby je napisać, nie starczy sam talent, potrzeba na to znajomości życia, rozległego umysłu, a nadewszystko gorącego serca.

Jednakże powieści wychodzi tyle. Potrzebuje ich każde czasopismo. A co prawda w tyłu budżetach literatów, powieść stanowi bardzo poważny dochód, podstawę rocznego bytu. Tylko, że takie mało co mają ze sztuką wspólnego.

Życie tymczasem dostarcza niustannie tematów. Trzeba tylko patrzeć i brać je żywcem. W obecnej chwili, umysły są silnie zajęte wielką przegraną hr. Potockiego w wiedeńskim Jockey Clubie. Najwięcej znaczą tu cyfry, dochodzące podobno milionów, one to uderzają wyobraźnię. Niestety! Nie jest fakt nowy, ani oderwany. Hazard w naszym społeczeństwie kwitnie od góry do dołu i stanowi jedną z tych strasznych plag, którą niechesały nam złe losy, ale my sami na siebie sprowadzamy. Bismark z piekielną ironią wysyłał nas do Monaco. A my jesteśmy posłuszni. Na co zresztą daleka podróż, na co Monaco? Zakładamy publiczne jaskinie gry we wszystkich klubach, resursach, nawet w domach prywatnych.

Co dalej będzie? Niewiadomo, bo książę bno nowej dymisy gabinetu także przyjąć nie A jednak albo to, albo rozwiązanie Izby, jest niunikione.

Dnia 19/6 b. m., jako w dniu imienin książę Ferdynand był na nabożeństwie w kap. agencyi moskiewskiej. O pierwszej z południa było śniadanie, wydane na cześć jego przez agenta dyplomatycznego Bachmetijewa; książę wznosił toast w języku francuskim za zdrowie cara, jako opiekuna i dobrodzieja bułgarskiego narodu, jako ojca chrzestnego następcy tronu, i za pomyślność bratniego rosyjskiego narodu!

Na podziękowanie Bachmetijew, w długim toastcie, wypowiedzianym po moskiewsku, pił zdrowie księcia, jego matki, następcy tronu i całej książęcej rodziny, jakoteż za pomyślność i rozwój bułgarskiego narodu: „tej córki Rosyi“, której car wierzy, iż bez żadnego wyjątku, z księciem swym na czele, kocha ona swą matkę Rosyę i nigdy jej nie zawiedzie w swej miłości...

Jakoś, widać, panu Bachmetijewowi braterstwo księcia nie wystarcza!...

Ostatnich dni kilkanaście, obfitowały tu w manifestacye rozmaitych odcieni.

I tak 17 bm. odbył się na placu Pozitano mityng przeciw pożyczce i monopolowi; roznamietany tłum dzieci i studentów, chciał manifestować swe oburzenie, wobec projektów rządowych, przed pałacem i izbą — lecz delikatna interwencya policyi, rozprószyła tłum, bez szwanku dla niego.

W parę dni potem odbyło się nabożeństwo żałobne, za dusze powieszonych w listopadzie w Adryanopolu czterech rewolucjonistów bułgarsko-armenjskich. Nastąpiło zebranie i przemowy pod pomnikiem Lewskiego, powieszzonego przez Turków, przed 25-ciu laty, a stąd tłum chciał napaść komisaryat turecki. Policya interweniowała, lecz zanim przybyła w dostatecznej liczbie, paru manifestantów dostało się na dach komisaryatu, a krzyki: „Precz z tyranią turecką“ rozlegały się dokoła.

Policya rozprędziła tłum, pod zagrożeniem strzelania, aresztowano kilkanaście osób, a panowie ministrowie, Daniew i Serafow, tegoż dnia złożyli komisarzowi otomańskiemu wizytę z przeprosinami i gotowością do zadośćuczynienia.

Nakoniec 24 bm., robotnicy cukrowni belgijskiej, znajdującej się pod miastem, wyprawili przykrą gwiazdkę panu dyrektorowi i całej administracji. Niezadowoleni z wypłat, napadli ich, zabili jednego, a fabryka stoi, a 200 robotników bez chleba.

P. S. Rzeczywiście rada ministrów uchwaliła podać się do dymisy. Ogólne przekonanie jest, że Karawelów utworzy nowe ministerstwo, pozbywając się rozumniejszych Caukowistów, przybierze sobie do pomocy Stambulistów, czyli tak zwanych „liberalno-narodowych“ a izba obecna będzie rozwiązana. I znów wybory, walki, rozruchy, — bo mówi Koczko: „Rosya chce tego!“

Według stawu grobla. Zgrywamy się tylko na wyższą lub niższą stopę, nawet na taką, w której przegranie setki koron, może być większą klęską, niżeli krocie dla magnata.

W samym, tak zwanym u nas myśliwskim klubie, jak twierdzą świadomi rzeczy, kary za przetrzymanie nad przepisaną normą godziny gry, dochodzą do takichże stu tysięcy rocznie i to nie koron, ale rubli, a chodzi tu o same kary. W stosunku do tego ileż milionów przesuwać się tam musi rocznie po zielonych stolikach, a z nimi ile nieszczęść, ile zbrodni, hańby, samobójstw.

A przecież klub tak zwany myśliwski nie jest jedynym w Warszawie, inne ustępują mu może co do wysokości cyfr, ale nie co do ich znaczenia dla jednostek i rodzin.

Za przykładem bogów grają śmiertelnicy, za przykładem ojców grają synowie, młodzież, nawet dzieci. Za przykładem panów ich służba, wreszcie ci, co się z nią stykają. I tak dalej i dalej aż do uliczników uprawiających także hazard zapomocą gry w pasek lub orzełka i reszki, do której grosz nawet służyć może.

Gra nie jest wcale przywilejem arystokracji. Przeciwnie, pożądanie cudnego grosza stanowi najpospolitszą z namiętności, a w gruncie na niem opiera się hazard.

Przed paru laty założono w Poznańskim towarzystwo przeciw grze hazardowej. Co o niem słyhać? Czemu nie rozpowszechnia się po całym kraju? Czemu nie usiłujemy przeciw działać złemu, zamiast cierpieć i ubolewać. Walczmy z niem, piętnujemy je i miejmy odwagę naszych przeko-

Walerya Marrené Morckowska.

MAŁY FEJLETON

## Va banque!

„In der Nacht vom letzten Mittwoch zum Donnerstag verlor ein bekannter polnischer Aristokrat im hiesigen Jockey-Club die ungeheure Summe von 3,200.000 Kronen im Baccarat.“  
N. W. Tagblatt, N. fr. Presse itp.  
Z dnia 22 grudnia u. r.

Nie wiem, kto jesteś. Z niemieckiego „blatta“ przyszła wiadomość, iżes trzy miliony w niemieckim klubie przegrał w bakarata!! I aureolą jesteś otoczony, boś już zapłacił i już wiedzą Niemcy, że stać nas na grę kilku kroć tysięcy!

Cieszę się „blattu“, bo polskiego złota, jako ów Tytus, nigdy nie wachali. A w Dżokej-klubie pańska twa ochota wzbudziła podziw, kiedy nocą, w sali gry rozkielznanej, choć ci nie szła wena, ciskałeś milion z zimną krwią sportamena!

Milion z zagonów polskich! Stać cię na to! Boć piszą „pressy“, że tve polskie lany więcej, niż milion doroczną utratę niosą ci hojnie. Zatem zrzuwany pewnie nie będziesz taką małą sumą i serce kraju twego wzbierze dumą,

żeś nas rozslawił pośród cudzoziemców, żeś dług zapłacił, żeś na posterunku magnackim wytrzymał i że w oczach Niemców tyleś Polakom przysporzył szacunku! Boć muiejsza, na co poszło polskie złoto; gdy honor cały, — nikt nie spyta o to!

Ucisz sumienie, jeśli niespokojne;  
Ucisz tve serce, jeśli w niem zgryzota!  
Niech cię nie straszą we śnie mary, strojne w koutusze, delje! Dla marnego złota wszak się nie zbudzą w trunach antenaty, wlec cię przed straszne sądy swoich kraty...

Nie dawaj słuchu gorączkowym marom,  
nie trwoż się: — ojce, dawno już pomarli;  
nie mogą żadną grozić tobie karą,  
ni cię obrazić, że potomek karli  
rodowej chwale d z i w n e j dodał krasy:  
wszak wiedzą oni, że dziś inne czasy!

Lecz może, może wśród widziadeł sennych  
inna ci dzisiaj ukaże się mara  
do mgieł podobna polskich, do jesiennych:  
maleńka, drżąca, taka cicha, szara  
i taka rzewna i tak zaplakana,  
jak kwiatek leśny, gdy go rosa z rana

lżami obudzi z chłodnych marzeń nocy.  
I taka tęskna, jak owa Urszulka,  
a taka wielka, taka pełna mocy,  
że poszarpana, brudna jej koszulka,  
gdy na Wawelu usnął Orzeł Biały,  
blyszczy, jak sztandar narodowej chwaly!

Znasz ty tę postać? Czy ci w uszach szumi  
wrzesińskich zdarzeń krwią tętniące echo?  
znasz ty dziecinę, która w sercu tłumi  
pod biedną, chłopską, wielkopolską strzechą  
placzące jęki i piersią dzieciaka  
osłania naród przed razem krzyżaka?!

Czyliż nie doszły do twej duszy cieśni  
strasliwe jęki katowanych dzieciak?  
Czy krwawa łuna nad domami Wrzesni,  
czy lzy, rozpaczę uwieczonych matek  
nie obudziły-ś śpiącego sumienia  
przestrachem, grozą, słowem upomnienia?!

Czy wiesz, że dzisiaj cała Polska płacze,  
wszędzie, gdzie tylko polska mowa dzwoni,  
gdzieśmy namioty rozbili tułacze?  
Od brzegów Niemna, do krakowskich bloni,  
skrzydlatą wieścią jeden okrzyk leci:  
„Zbierajcie pomoc dla wrzesińskich dzieci!“

Czy wiesz, że dzisiaj wszystkie polskie kraje,  
że chłop, robotnik, kupiec, pan, uczony,  
że ksiądz, student, każdy grosz swój daje  
na lez otarcie, dziatwie dla obrony  
przed pruską krzywdą, by strzedz narodowe  
odwieczne skarby: świętą polską mowę!?

Czyś ty nie słyszał? Czyś ty mógł zapomnieć?  
Czy też ci serce nie waliło młotem  
wyrzutów? Czyś ty nie mógł oprzytomnieć  
z trwogi, by sala z piekielnym łoskotem  
nie zawałiła ci się na te karty,  
na leb twój pusty za zbrodnicze żarty!?

Cóż teraz zrobisz? Jakże spojrzysz w oczy  
majestatowi maleńkiej dzieciny?...  
Czy wstyd cię spali, serce ból roztoczy?...  
Czy pozuasz ogrom, hańbę własnej winy?...  
I czy potrafisz za zbrodniczą butę,  
teraz magnacką odprawić pokutę!?

Brzaski świtają, dziewczę w brzaskach tonie,  
krwawa koszulka w blaski się rozkwiła...  
Może w świetlanej, męceńskiej koronie  
jeszcze u Boga wam wyjednać chciała

Tobie i Tamtym łaskę przebaczenia  
za serce z głupstwa i serce z kamienia!

Obudź się, powstań! Na tve polskie smugi,  
które ci tyle złota co rok niosą,  
wnet wyjdzie orać plugów szereg dług!..  
Idź! Oczyszc serce polskiej niwy rosą!  
Czy słyszysz?... Jęczą bolesnymi tony  
z nad Warty brzegów wielkopolskie dzwony...

Z. Dzierżykraj Morawski.

23 grudnia 1901.

(Przedruk dozwolony jedynie za złożeniem autorskiego honorarium w kwocie 10 zlr. na fundusz zapomogowy dla ofiar pruskiego systemu.)

GUY de MAUPASSANT.

## Naszyjnik.

(Z francuskiego).

Była jedną z tych ładnych i uroczych dziewcząt, urodzonych, jakgdyby przez pomyłkę losu na łonie biednej, urzędniczej rodziny. Mie miała posagu, żadnych sperand na przyszłość, żadnej sposobności, aby być poznana, zrozumiana, poślubiona przez człowieka zamożnego — na stanowisku. Pozwoliła się wydać za młodego urzędnika z ministerstwa oświaty.

Ubierała się skromnie, nie mogąc się stroić, ale była nieszczęśliwa, jak zdezonizowana królowa; kobiety nie mają kast ani klas, ich piękność, gracia, urok czy wdzięk, zastępują ród i herby. Wrodzony wdzięk, instykt elegancji, giętkość umysłu, są ich hierarchią — z dziewcząt ludu, wynosząc nawet na wielkie panie.

Cierpiała dotkliwie i bez ustanku, czując się urodzoną do wszystkich rozkoszy i dostatków.

Cierpiała nad skromnością mieszkania, nagością ścian, zniszczeniem mebli czy brzydota materji. Wszystkie rzeczy, o których druga kobieta tej sfery, nie myślałaby wcale, torturowały ją i oburzały. Widok grubej Bretonki, zajętej prowadzeniem skromnego gospodarstwa domowego, obudzał w niej wszystkie żale i zawiedzione nadzieje.

Marzyła o dyskretnych przedpokojach, salonach, obijanych wshedniemi materjami, oświecanych pochodniami płonącymi w burszowych podstawach; o dwóch lokajach w pancerzach, drzemających w wielkich fotelach wspaniałego westibulu; starożytnych meblach, obitych jedwabiami i drobiazgach, nieoszacowanych, małych badanach kokieterijnych, wonnych, jakby stworzonych do pogawędki szarą godziną z najbliższymi przyjaciółmi.

Kiedy siadała do obiadu przy okrągłym stole, zakrytym nie świeżym obrusem, naprzeciw męża, który, odkrywając wazę, mówił uradowany:

— Ah, co za dobra zupa! Czy może być co lepszego... ona myślała o wystawnych obiadach, polskujących srebbrach, makatach, zaludniających ściany starożytnymi osobliwościami i ptakami dziwacznyimi wśród zieleni czarodziejskich lasów; myślała o wyszukanych potrawach, podawanych na precudnem naczyniu, o grzecznościach, szepcanych do ucha i słuchanych z uśmiechem sfinans, dzieląc kawałki różowego pstrąga, czy niosąc do ust skrzydełko delikatnej słonki.

Nie miała tualet, nie miała biżuterji — nic... A lubiała to tylko; do tego tylko czuła się stworzoną. Takby pragnęła podobać się, być podziwianą, otoczoną i poszukiwaną.

Miała jedną bogatą przyjaciółkę, towarzyszkę z klasztoru, której nawet nie mogła już odwiedzać, tak cierpiała, powracając od niej, do skromnego mieszkania. I płakała dni całe ze smutku, żalu, desperacji i rozpacz.

Jednego wieczora, mąż wrócił do domu z miną tryumfującą, trzymując w ręku dużą, podłużną kopertę.

— Masz, — powiedział — oto coś dla ciebie. Rozerwała z pośpiechem kopertę, a wyjmując elegancką kartę drukowaną, przeczytała:

„Minister oświaty i pań G. Ramponneau prosi państwa Loisel'ów na wieczór w ministerstwie, w poniedziałek 18 stycznia.“

Zamiast uradować się, jak przypuszczał mąż, pani Loisel rzuciła z niezadowolaniem zaproszenie na stół, mówiąc:

— Cóż chcesz, abym z tem zrobiła?

— Ależ, moja droga, myślałem, że będziesz zadowolona. Nie bywasz nigdzie, a to sposobność bardzo ładna! Miałem dużo trudu, zanim potrafiłem to zdobyć. Wszyje tego pragna, dobijają się, i dla urzędników nie wiele miejsca zostaje. Zobaczysz tam cały świat oficjalny.

Patrzała na niego z gniewem i niecierpliwie zapytała:

— Cóż chcesz, abym na siebie wdziwała, idąc tam?

Nie myślał o tem; zmieszany zaczął:

— Ależ suknia, w której chodzisz do teatru, mnie zdawałaby się całkiem dobrą... mnie...

Umilkł zdziwiony, przerażony, widząc żonę, zanoszącą się od płaczu. Wielkie lzy spływały z oczu, wzdłui policzków. Zaczął, jakając się:

— Cóż ci jest? cóż ci jest?

Z wysiłkiem wstrzymała boleść i obcierała oczy, zaczęła głosem, usiłując mu nadać spokój:

— Nie. Tylko nie mając tualety, nie mogę pójść na to przyjęcie. Zaproszenie daj któremu z kolegów, którego żona jest lepiej uposażona odemnie.

Był w rozpacz. Zaczął znowu:

— Słuchaj, Matyldo! Ileż by to kosztowało — suknia przyzwoita, która mogłaby ci jeszcze służyć przy innej sposobności, coś skromnego?

Ona myślała chwilę, rozważając i obliczając, jakie sumy potrzebaby zażądać, aby zadowolnić potrzeby, nie narażając się na odmowę oszczędnego małżonka.

Po namyśle powiedziała:

— Nie wiem na pewno, ale myślę, że za 400 frankami mogłabym opędzić wszystko.

Zbladł trochę, gdyż właśnie tę sumę składał na kupienie dubeltówki i zabezpieczenie sobie pozwolenia polowania, na nadchodzące lato w równiach Nanterre, gdzie z kilku przyjaciółmi w niedzielę miał by czasem pojechać dla rozrywki. Powiedział jednak:

— Niech i tak będzie. Daję 400 franków, ale staraj się mieć jak najpiękniejszą suknię.

Dzień przyjęcia nadchodził, a pani Loisel wydawała się smutna, niespokojna. Suknia była jednak gotowa. Mąż zapytał ją jednego wieczoru:

— Cóż ci jest? Od trzech dni jesteś taka jakaś nie swoja?

Ona odrzekła.

— Martwi mnie, że nie mam żadnych biżuterji, żadnego kamyczka, nic, nic do włożenia. Będę wyglądać bardzo niepocześnie. Wolalabym już nawet nie iść wcale na to przyjęcie!

— Przypniesz jakie świeże kwiaty — odpowiedział. — To bardzo ładnie wygląda w obecnej porze. Za dziesięć franków będziesz miała parę pięknych róż.

Ale jej to nie przekonało.

— Nie... nie ma nic bardziej przykrego, jak wyglądać ubogo w obec kobiet bogatych.

Mąż zawołał po namyśle:

— Ale jakżeś nie roztropna! Idź do twojej przyjaciółki, p. Forestiers i poprosz, aby ci coś pożyczyla z precyozów. Jesteś z nią dosyć blisko i nie weźmie ci tego za zle.

— Prawda, nie przyszło mi to na myśl — zawołała z radością.

Nazajutrz udała się do przyjaciółki, zwiierzając się jej ze swoimi kłopotami.

P. Forestiers poszła do szafy lustrzanej, wzięła sporą szkatułkę, a stawiając przed przyjaciółką otworzyła, mówiąc:

— Wybieraj, moja droga.

Zobaczyła naprzód bransoletę, potem naszyjnik z pereł, krzyż wenecki cudnej roboty, kamienie oprawione w złoto. Przymierzała ozdoby przed lustrem, namyślając się, nie mogąc się zdecydować rozstać z niemi, oddać je. Pytała ciągle:

— Nie masz już nic więcej?

— Ale owszem, moja droga, nie wiem tylko, co może się tobie podobać.

Nareszcie przyniosła atlasowe pudełko, w którym polyskiwała wspaniała brylantowa rękawica. Serce zaczęło jej bić gwałtownie, ręce jej drżały, kiedy zakładała ją na szyję, na wysokim kołnierzu codziennej sukni. Stała tak zachwycona, dobrą chwilę. Potem namyślając się, zapytała z niepokojem:

— Czy możesz mi to pożyczyć?

— Ależ tak, naturalnie.

Rzuciła się jej na szyję, ściskając z uniesieniem, poczem wracała do domu szczęśliwa, niosła swój skarb. (Dok. nast.)

## Kronika miejscowa.

Lwów, 3 stycznia.

Jutro:

— 4 stycznia Sobota, Tytuś b. — Anastazy.  
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godz. 4 minut 14.

**W obec licznych zgłoszeń prenumeraty, inseraty etc. do pisma „Wiek nowy“, nadsyłanych pod adresem naszej Administracji, oświadczamy, że Słowo Polskie nie stoi z Wiekim nowym w żadnym związku.**

**Dyrekcya poczt ogłasza:** Według oświadczenia zarządu poczt rosyjskich, wolno odtąd znowu posyłać pocztą listową do Rosji sporządzone za granicami Rosji peryodyczne druki (czasopisma) w języku polskim.

**Lwowska Izba kupiecka** urządza w sobotę 4 b. m. w swoim nowym lokalu, w Hotelu „Imperial“ (pasaż Hausmana), o godz. 7 wieczór, zgromadzenie kupców lwowskich, celem ustalenia kandydatów do komisji dla podatku osobisto-dochodowego. Pożądanym jest przybycie wszystkich interesowanych, gdyż sprawa ta jest dla kupców nader ważną.

**Za długie prowizoryum.** Dziś właśnie minął rok od zakawowania posady prowadzącego metryki izraelskie przez śmierć dr. Rechena, a dotąd posada ta nie jest ostatecznie obsadzona. To wieczne prowizoryum nie może wyjść na dobre urzędowi metrykalnemu, o czym zresztą świadczą odkryte niedawno fałszerstwa.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Program na styczeń i luty b. r. obejmuje następujące grupy wykładów:

Filozofia: Soboty: prof. Twardowski: „Zarys psychologii“, część II.

Historia: Czwartki: Z. Pazdro: „Historia żydów w Polsce za Piastów i Jagiellonów“.

Filologia: Wtorki i piątki: St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“, część I.

Literatura: 27 stycznia do 1 lutego: P. Chmielewski: „Nasz dramat z ostatniej doby“.

Niedziele: K. Wojciechowski i J. Tenner: „Współczesna liryka polska“.

Nauki prawno-polityczne: Poniedziałki: Z. Próchnicki: „Powstanie i rozwój parlamentów“.

Biologia ogólna: Wtorki: T. Ciesielski: „O bakterjach“.

Fizjologia: Poniedziałki: A. Beck: „Jak widzimy i słyszymy?“

Medycyna: Środy: P. Kuczera: „O przyczynach chorób ze szczególnem uwzględnieniem chorób zakaźnych“.

Fizyka: Piątki: I. Zakrzewski: „O ciepłe“, część II.

Astronomia: Czwartki: M. Ernst: „O słońcu“.

Każdy przedmiot objęty zostanie sześciu wykładami.

**Wielkie zaniepokojenie** w sferach urzędowych wywołał wypadek, jaki się zdarzył w ubiegłym tygodniu w ul. Mochnackiego, gdzie osobna ekspozytura policyjna, złożona z 14 żołnierzy i dwu agentów, pilnuje bezpieczeństwa konsulatu pruskiego. W obecności dwóch stróżów bezpieczeństwa, skradziono i wywieziono tam z domu p. Sawczyńskiego znajdującego się w pobliżu konsulatu lustro wraz z konsolą, zachodzi więc uzasadniona obawa, by złodzieje nie ukradli samego konsula, lub, co gorsza, pilnującego go posterunku.

Celem zaradzenia tej, możliwej katastrofie ma być w najkrótszym czasie odkomenderowanych sześciu policyantów, których jedynym celem będzie pilnować obu sterczących przed konsulem posterunków policyjnych, tymczasem zaś jedna dywizja artylerji jest ustawicznie w pogotowiu do obrony zagrożonego posterunku.

**Z psychologii chłopca.** Anegdota opowiada, że chłop obdarzony sówicie przez Pana Boga i zapytany w końcu, czy zadowolony? — odrzekł z pokorą, drapiąc się w głowę:

„Dziękuję Ci Panie Boże za wszystko, ale zdaboby się jeszcze kilka centów na wódkę!“

Że anegdota ta nie pozbawiona jest prawdy psychologicznej, świadczy następujący wypadek:

Wczoraj wieczorem około godz. 10 przechodziło ul. Akademicką rozmawiające wesoło towarzystwo, złożone z jednej pani i dwu panów, gdy nagle usłyszeli rozpaczliwy głos, wołający: „Pomyłujcie jasne państwo.“ Obejrawszy się, zobaczyli wieśniaka, stojącego kolo maleńkiego wózka, zaprzęzonego w dwa maleńki koniki.

— Co wam się stało?

— Zmłujcie się nad biednym. Nie dojadę do domu. Zgubiłem „luznię“ od koła, a nie mam za co kupić.

— Ile wam potrzeba? — pyta się pani, tknięta współczuciem.

— 65 centów.

— Ja mu dam — mówi pani.

— Więc złóżmy się — proponuje jeden z panów. I rzeczywiście wieśniak proszący o 65 ct., dostaje składkowego 3 korony. Ba! ale szczęście odmienia ludzi. Chłop, który przed chwilą prosił o 65 ct., wypytując się o adresy i zapewniając, że odda, widząc, że państwo dobrzy i łatwo dają pieniądze, zaczął serdecznie dziękować. W końcu zaś zdjąwszy kapelusz i kłaniając się do ziemi, wyrzekł charakterystyczne słowa:

— Jaśnie państwo! Dajcie jeszcze na rogatkę!...

**Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego** za ubiegły miesiąc wykazuje 232 wypadków, w których udzielono doraźnej pomocy, z tych zwymano pogotowie 167 razy w dzień, 65 zaś w nocy.

Nagłych zasłabnięć na ulicach było 48, w lokalu stacji dokonano 154 drobniejszych operacji i opatrunków chirurgicznych. Złamań rąk, nóg i w ogóle kości opatrzone 5, zwichnięć 9. Samobójców ratowano sześciu, czterech otrutych, jednego postrzelonego i jednego ranionego nożem, a wszystkich w pomyślnym rezultatem.

Wypadków śmierci było 4. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono 32 chorych do szpitala, 5 do mieszkań.

Transportu osób prywatnych dokonano w 15 wypadkach.

Z ogólnej liczby 232 wydatków wypada 131 na mężczyzn, 72 na kobiety, 28 na dzieci.

Liczba członków wspierających wynosi 851. Nieprzerwaną służbę sanitarną pełniło 11 lekarzy i 3 służących sanitarnych.

W pisujemy się do Towarzystwa ratunkowego; wkładka roczna tylko 2 kor.

**Z „Gwiazdy“.** Noworocznem przedstawieniem zakończyło Kółko amatorskie „Gwiazdy“ szereg przedstawień minionego sezonu, który, nawiasem mówiąc, był doskonałym tak pod względem wyboru i wykonania sztuk, jak i kasowym. Grano dwie sztuczki: jednoktawową komedijkę „Wujaszek Alfonsa“ i dwuktawowy obrazek ludowy ze śpiewami p. t. „Przybłęda“. W obu tych sztukach amatorzy wywiązali się bardzo dobrze, to też darzono ich burzą oklasków. Oprócz tego oddeklamował jeden z amatorów wiersz p. t. „Wygnaniec“. Sala była zapeliona po brzegi, co jest najlepszym dowodem rzetelnej pracy amatorów i reżyserji.

Następny sezon przedstawień rozpocznie się — z powodu zabaw karnawałowych i rozebrania sceny — aż w poście.

**Księgi adresowej** miasta Lwowa ukazał się rocznik szósty. Wydawnictwo to stało się już w wielu wypadkach konieczne, a taki cel miał chyba wydawca jej p. Fr. Reichman, który z rokiem każdym wprowadza w „Księdze“ nowe ulepszenia i uzupełnienia. Do dawnych rubryk przybyły obecnie: adresy posłów sejmowych i do Rady państwa, a nadto wykaz właścicieli dóbr tabularnych Galicji.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr 8+0 R.

**Kronika policyjna.** Pod 1. 17. przy ulicy Krakowskiej otworzono mieszkanie radcy sądowego p. Tadeusza Maliny i skradziono mu czarny surdut wizytowy. — Rzeźnik Michał Demeter pozostawił konie swe bez dozoru w ul. Batorego. Konie spłoszywszy się popędziły ulicami i zatrzymano je dopiero w ulicy Zielonej, na szczęście nie spowodowały żadnego wypadku. Wczoraj między godziną 4 a 8 wieczorem otworzono mieszkanie p. Melanii Kłodzińskiej, zamieszkałej na Chorążczyźnie pod 1. 6. i zabrano maszynę do szycia. — P. Leopold Russman zgubił wczoraj wieczorem aluminiową lornetkę posrebrzaną. — Na placu Krakowskim napadł kupiec Lejb Rejsner włościanina z Starego Siola Stefana Werchrackiego i kawałkiem żelaza zranił go kilkakrotnie w głowę. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy, Rejsnera zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. W ulicy Kraszewskiego pod 1. 3. przytrzymał służący Paweł Zamojski zbłąkanego legawca. — W ulicy Stryjskiej pod 1. 2. dobrali się złodzieje do mieszkania parobków rzeźnika p. Demetera i okradli ich doszczętnie z odzieży i pościeli. — Uczenica p. Wanda Tomasiak zgubiła w ulicy Kazimierzowskiej damski nielowy zegarek — Subjekt fryzjerski Wojciech Sadowski zajął dotąd u fryzjera p. Burkowskiego zbiegł, popełniwszy kilka sprzeniewierzeń i drobnych kradzieży. — W ulicy Żółkiewskiej dostali się ubiegłej nocy rzeźmiejski do ogrodu restauracji Fleischmanna, a wybiwszy szyby, weszli do lokalu restauracyjnego, skąd pokradli bieliznę stołową, naczyńia stołowe, bieliznę oraz ubrania domowników, schowane w szafach. Szkoda znaczna.

**Znaleziono.** Służący dra Tatarczucha, Jędrzej Szczurko znalazł wczoraj w ulicy Teatralnej kwit na 13 kor. 33 hal. i książkę płatniczą p. Karoliny Andahazy.

## Kronika krajowa.

**Francuz o gwałtach pruskich.** Na rzecz ofiar procesu gnieźnieńskiego z powodu zajść we Wrzesni otrzymała *Nova Reforma* od p. P. Martine'a, profesora uniwersytetu w Paryżu, 10 fran., tudzież list który podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

„Asnières, pod Paryżem, d. 20 grudnia 1901.

„Panie redaktorze! Pozwól mi posłać mój skromny grosz dla ofiar zajęć poznańskich, dla dzieci męczenników i dla ich matek, wtrąconych do więzienia. Proszę mi wybaczyć, że ofiaruję tak mało. Jestem niezamożny i obarzony rodziną, ale radym protest z mej strony połączyć z protestem wszystkich ludzi, mających serca. Znam narody słowiańskie. Żyłem wśród nich przez dłuższy czas. Otóż znać je, znaczy kochać je. Wbrew fałszom, nagromadzonym przez historyków „germańskich“, mogę stwierdzić, jak dalece Słowiańsi przewyższa Niemca pod względem umysłowym i moralnym. Jeżeli terażniejszość należy do Germanów, to znaczy do przemocy brutalnej, to przyszłość należy do Słowian, to znaczy do sprawiedliwości i słusznego prawa. Niechaj wiedzą, że poza ich granicami, są jeszcze we Francji serca, które dla nich biją. Prusacy w r. 1813 zamordowali mojego dziada stryjca, który dostał się rany w ich ręce, pod Lipskiem; w r. 1814 zrabowali wszystko, co posiadał mój dziad; w r. 1870 spalili dom mojego ojca. Nakoniec rozczłonkowali kraj mój; zabrali kolebkę mych przodków: Alzację. Lepiej więc niż ktokolwiek wiem, do jakich zbrodni są zdolni, jaką hipokryzją umieją pokrywać swoje występki przeciwko ludzkości. Oby nasi bracia Słowianie byli dobrej myśli. Czas sprawiedliwości jest bliski i, spodziewamy się, przyniesie karę. Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy moich uczuć, profesor uniwersytetu paryskiego P. Martine.“

**Czy to prawda?** Wydawca osławionych kalendarzy, p. Jan Steinbreuner, rozgniewał się bardzo o broszurę, wydaną przez gremium księgarzy lwowskich p. t. „Jak Niemcy ogłupiają i zatrują duszę polską“. Steinbreuner oświadcza, że *kalendarze jego są redagowane przez ulubionych literatów polskich stanu duchownego, ks. Jana Łukaszkiewicza, kapłana z diecezji przemyskiej i przez ks. Feliksa Cosła, T. J. z Krakowa.*

**Gorąca odezwa** do Polaków bukowskińskich ogłasza wydział polskiego Tow. „Bratniej pomocy“ i „Czytelnia polskiej“ w Czerniowcach.

„Zapisujcie się, Rodacy — mówi odezwa — do macierzy Towarzystw polskich na Bukowinie, do „Polskiego Towarzystwa Bratniej pomocy“ i „Czytelnia polskiej w Czerniowcach“. Lecz nie tylko zapisujcie się, ale bierzcie też w pracach Tow. czynny żywy udział, przychodźcie słuchać chętnie polskiego słowa i polskiej pieśni, które to najdroższe pozostałe nam po ojcach klejnoty powinniśmy zachować w narodowym skarbcu. Zważcie nadto, że wspomniane Towarzystwo skupia w sobie siły, pracujące w kierunku rozwoju narodowego i zamierza niebawem wystawić gmach, któryby był ogniskiem, przechowującym święty Znicz Polonii bukowskińskiej, święte myśli i uczucia polskie. Wytlumaczać nieodzowną potrzebę tego gmachu, zdaje nam się rzeczą zbyteczną, gdyż ważność Domu polskiego w Czerniowcach czuje samo społeczeństwo. To też spieszcie, Rodacy najmilsi, z groszem wdowim, byśmy nie potrzebowali wstydzić się dłużej wobec innych, którzy już mają swe Domy, chociaż o nich pomyśleli o wiele później od nas. Zbudźcie się więc z letargu i powstańcie do pełnego życia narodowego, by nie zaskoczyła nas groźna chwila, w której ratunek wszelki byłby za późny!“

**Dokąd jechać na wakacje?** Na pytanie to, rzucone w *Stowie Polskiem*, pospieszam przypomnieć cały szereg uroczych, choć skromnych naszych miejsc klimatycznych na przestrzeni Stanisławów-Woronienka, w uroczej dolinie Prutu. A zatem: Nadwórna, Delatyn, Dora, Jaremeze, Jamna, Mikuliczyn, Tatarów, Jablonica i Worochta. O malowniczości tych okolic pisałem już niejednokrotnie. Ich wyborne warunki zdrowotne aż nadto są znane. Oddycha się tam wolną pierśią. Powiew od hal, mieniących się tęczą różnobarwnego kwiecica, od lasów żywicznych i szermujących fal Prutu, odświeża płuca i hartuje cały organizm. W słońcu się kąpie formalnie, a w cienistych alejach c. k. lasów (nb. po opłaceniu karty wstępu za 1 koronę) używa się chłodu, kąpiel w Prucie, Prutcu lub Jabłońce staluje muskuly, krzepi nerwy. Po sześciotygodniowym takim wdawaniu się za pan brat z matką przyrodą, czujesz się Herkulesem, zdolnym do wymiatania zaległości biurowych i stu tysięcy „kawalków“, przydzielonych ci, gwoli okazania szczególnego faworu, przez szefa.

Oczywiście wszystkie te dobrodziejstwa nie są za darmo. Nasamprzód musisz się sówicie opłacić c. k. kolei, a ze względu na miłość bliźniego, specjalnie zaś dyurnistów, będziesz zapewne musiał jeszcze uiścić dla nich dodatek do biletu kolejowego, poczem dajesz się zoperować szczęśliwemu posiadaczowi wili, który za jakich pięćset, sześćset marnych koron, wynajmie ci parę gołych ścian „na sezon“. W miarę przystrajania ścian tych w sofę i materace, koron tych właścicielowi wili przybywa, tobie zaś ich ubywa. Kwesytwa tych kosztów jest główną przyczyną, dla której te miejscowości klimatyczne podnoszą się powoli. Pod tym względem musi nastąpić redukcya nadmiernej chciwości. W ostatnich trzech „sezonach“ widzieliśmy dlatego wiele domów i mieszkań, np. w Jaremezu, niezajętych. Z tem wszystkim przedstawiają miejscowości na szlaku Stanisławów-Woronienka bardzo dogodne i mile przybytki na lato, oprócz innych bowiem warunków posiadają wcale niezłą komunikację kolejową, sąsiedztwo bliskie miast dużych, jak Stanisławów i Kolomyja, mięso wcale dobre na miejscu, urzędy pocztowe i telegraficzne wszędzie, wreszcie pewną, dosyć ważną dla letników tamtejszych zaletę, mianowicie możność łatwego przenoszenia się z jednej stacji na drugą, wzajemnego odwiedzania się, wycieczki w góry czarnohorskie i do Węgier, stanowią mile dla letnika urozmaicenie.

Dyrekcya kolei, pragnąc skierować ruch turystyczny w te strony, daje pewne zniżenie cen jazdy, ale tylko w dni świąteczne. Jest to za mało. Do miejscowości tych należy wogóle ceny biletów znacznie zniżyć. Może dyrekcya zechce wziąć tę sprawę pod rozwagę i przy układaniu letniego rozkładu jazdy równocześnie i cennik jazdy, na letnie miesiące przynajmniej, obniżyć?

**Ofiara fanatyzmu.** Z Starego Sącza piszą nam: Uzupełniając moją korespondencję o samobójstwie córki żydowskiego karczmarza na „Poczekaj“, pod Starym Sączem, z powodu zmuszania jej do zawarcia związku małżeńskiego z chałatowcem, donoszę bliższe szczegóły: Smutnym bohaterem tej sprawy jest Gerszon Krumholz, zamożny gospodarz gruntowy i właściciel karczmy. Córka jego, 19-letnia dziewczyna, była uroczo piękna, odebrała wykształcenie i pragnęła wyjść za człowieka sobie podobnego, a nie chałatowca. Ojciec jednak zwykły majętny żyd wiejski, wyszukał dla niej męża w osobie jakiegoś Grasgrüna, chałatowca z Krościenka, nad Dunajcem. Zaręczyny odbyły się wbrew woli dziewczyny, która ciągle płakała, oświadczając, że stanowczo za narzuconego sobie konkurenta nie pójdzie, chociażby miała to życiem zapłacić. Karczmarz lekcewał tę groźbę, trzymając się żydowskich przesądów, że wybór narzeczonego nie należy do córki, tylko do ojca. Nakoniec — stała się katastrofa.

Wypadek ten powinien posłużyć za przestrożę żydom fanatykom, którzy wedle zasad talmudycznych zaręczają swoje dzieci zupełnie w ich nieobecności, tak, że pobierający się widzą się dopiero przy ślubie, wskutek czego powstają niezgodne pożycia małżeńskie, rozwody, a w razie trudności przyprowadzenia ich do skutku, opuszczają jedni drugich i emigrują za ocean. Przeważnie przyczyną tego jest, że żydzi fanatycy żenią swe dzieci w bardzo młodym wieku, a to po myśli przepisu talmudycznego, wedle którego mężczyzna, żeniąc się, nie powinien przekraczać 18 roku życia, tak, iż takie śluby odbywać się muszą wedle rytusa moźeszowego, a dzieci z takich małżeństw uważane są za nieślubne, nie mogą nosić nazwiska ojca i przynależą do miejsca przynależności matki, która również nie śmie nosić nazwiska męża, ani nie przynależy tam, gdzie mąż.

Nie mówię już o rabinach, którzy żenią swych synów jeszcze jako dzieci, tak, że niedawno do Nowego Sącza przyjechał jeden taki „narzeczony“ na swój ślub za połową biletu jazdy.

**Żandarmerya w Mielcu** soiga zbiegłego stamtąd pisarza adwokackiego Józefa Raszkiewicza, który sfalszował kwit kasowy tamtejszej kasy oszczędności, wyłudził nań kwotę przeszło 2000 kor.

**Drohobycz**, 2 stycznia. Na zakończenie starego roku odbył się w tutejszym „Sokole“ koncert chóru amatorskiego ze Sambora, poczem nastąpiły tańce. Ochozca zabawa przeciągnęła się do rana; tańczono w dwadzieścia kilka par, pod wodzą dr. Warmkiego i dopiero brząsk dnia ostudził zapalę rozbawionych taneczników.

**Sambor, 1 stycznia.** Rada Hayder, naczelnik sądu powiatowego w Samborze, na własną prośbę powołany został z dniem dzisiejszym do czynności przy sądzie obwodowym i z tej okazji zjawili się wszyscy urzędnicy w biurze swego dawnego naczelnika i pożegnali go przez usta najstarszego kolegi, radcy Kiełanowskiego, wyrażając mu podziękowanie, że był dla nich najlepszym kolegą i przyjacielem w spełnianiu obowiązków.

**Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.**  
Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń*, odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*.  
**Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy.** Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

**Reklamacye gazet** nie podlegają opłacie pocztowej.  
**Agentów do zbierania ogłoszeń** nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

**W naszej administracyji** zamiast życzeń noworocznych złożyli na Br. Alberta: Tadeuszowie Dwerniccy 5 kor., Edwardowie Baurowiczowie 2 kor., i dr. Władysław Kohlberger z Kulparkowa 10 kor.; na Towarzystwo szkoły ludowej A. Zają 4 kor. 0 h.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę 4 bm w Zakładzie fizycznym (ulica Dugosza 8) o godzinie 7 1/2 prof. uniwersyteckiego dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii, Część II.“

**Stowarzyszenie „Pracy kobiet“** we Lwowie urządza w lokalu swym kurs praktycznej nauki kroju i szycia bielizny, dziecięcej, damskiej i męskiej. Nauka kroju odbywać się będzie we wtorki i piątki od godz. 3—5 popołudniu. Opłata wynosi 3 kor. miesięcznie. Na kurs ten zapisywać się mogą osoby wyżej lat 15 liczące. Nauka rozpocznie się w piątek 17 stycznia b. r. Udziela się także w Stow. i przyjmuje się na kurs nauki krawatek. Bliższych wyjaśnień udziela biuro Stowarzyszenia od godz. 9—12 rano od 2—5 popołudniu przy ul. Wałowej l. 25 II. p.

**Zaręczyny.** Joanna Thürhaus z Pomorzana, zaręczyła się z p. dr. Ignacym Reiserem z Przemyśla.

## Zapiski literackie i artystyczne.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:**  
W piątek wieczorem: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościenny występ p. Eug. Guszalewicz, występ Heleny Ruszkowskiej i Wandy Otto.

W sobotę wieczorem po raz czwarty: „Cygany“, opera w 4 aktach G. Puccini'ego; występ Ireny Bohuss.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:**  
W sobotę 4 bm „Kominiarze“, komedia rodzajowa w 4 aktach Fr. Dozika (nowość).

W niedzielę 5 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Jasłka“ (nowość).

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Kominiarze“.

W poniedziałek 6 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Burza“, baśń dramatyczna w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira (ceny popołudniowe).

W poniedziałek o godzinie 7 wieczór: „Kominiarze“, komedia w 4 aktach.

**„Pamiętnik Juliusza Słowackiego“**, opracował dr. Henryk Biegeleisen, Str. 137. Warszawa 1901. „Biblioteka dzieł wyborowych“ W. bibliotecz Ossolińskich, w dziale rękopisów po Słowackim, (L. ręk. 1792 nr. 2), znajduje się książeczka, ładnie w czerwony papier oprawna, zawierająca na kilkudziesięciu kartach luźne zapiski Juliusza. Część ich ma formę zwierzeń pamiętnikowych, rzucanych na papier pod pierwszym wrażeniem zasnawanych przygód podróżnych, część odnosi się do przygotowywanych prac literackich i przynosi wyciągi z czytanych dzieł, notatki luźne, szkice i plany, część jest rodzajem pamiętnika, w którym poeta bezładnie utrwała niektóre myśli i wrażenia, a nawet wylewa je w formie wierszowanej. Te zapiski Słowackiego ukazywały się już poprzednio w druku, ale luźnie powyrwane i nieuporządkowane ich ustepty nie zwracały na tę pamiątkę w wymaganym stopniu uwagi badaczy i historyków piśmiennictwa. Po raz pierwszy ukazały się one w r. 1884 w *Wędrowcu* oraz *Przewodniku naukowym i literackim* — obecnie ukazują się po raz pierwszy ich całość. Dr. Biegeleisen, który zajął się tym raptularzem, nie podaje go na surowo, t. j. w tej formie, w jakiej go odnalazł w rękopisie, ale na tle zapisków Słowackiego, jego ulotnych myśli i wrażeń, odtwarza duchowy wizerunek poety w r. 1843 i następujących.

## Z za kordonów.

**Pomnik Szopena Warsz. Dniem.** donosi: „Hr. Szczawiński-Brochocki i żona jego, artystka opery cesarskiej w Petersburgu, p. Bolska, wniosła podanie do general-gubernatora warszawskiego o zezwolenie na wzniesienie w Warszawie pomnika kompozytorowi, Fryderykowi Szopenowi i zbieranie ofiar na cel pomieniony.

Po porozumieniu się general-gubernatora z ministrem spraw wewnętrznych wspomniane powyżej podanie uznano za zasługujące na uwzględnienie, z zachowaniem warunków następujących: Dla zawiądywania tej sprawą utworzy się komitet z 12 osób, który zatwierdza general-gubernator, przyczem członkowie tego komitetu mogą zbierać ofiary na pomnik Szopena wyłącznie pomiędzy wielbicielami talentu kompozytora, nie uciekając się do drukowania odezw i wogóle do pomocy gazet.

Co zaś do wyboru miejsca na pomnik, zatwierdzenia projektu, programu odsłonięcia i t. d. w da-

nym przypadku winny być zastosowane obowiązujące w tych razach przepisy“.

Jedno z pism donosi, że komitet powierzy wykonanie pomnika znanemu rzeźbiarzowi, Piusowi Welońskiemu, nie rozpisując wcale konkursu.

**Towarzystwo jaroszków** powstało w Warszawie. Na przewodniczącego powołano homeopatę dra Drzewieckiego, a na sekretarza p. Ludwika Leszczyńskiego. Ustawa określa jasno cel towarzystwa, tj. rozpowszechnienie zwyczajów spożywania potraw roślinnych i zupełne zaniechanie spożywania mięsa i alkoholu. Członkowie dzielą się na trzy rodzaje: rzeczywistych, protektorów i honorowych.

## Z obcych stron.

**Polski bal maskowy** urządza, jak wiadomo, komitet balowy „Sokoła“ praskiego, w dniu 8 lutego 1902. Maskarady „Sokoła“ praskiego, odbywające się w obszernej sali ćwiczeń, wspaniale udekorowanej, cieszą się zwykle ogromnym powodzeniem wśród śmiertelki towarzystwa czeskiego. „Sokół“ praski pierwszy wyzyskał przy urządzaniu balów maskowych motywy narodowe i słowiańskie; przeszłe bale maskowe w kostymach Chodów, Hanaków, Morawian, zwracały powszechną uwagę. W przerwach 2—3-letnich odbyły się bale maskowe pod godłami: „Odpust pod Triglawem“, w kostymach południowych Słowian, „Wycieczka do Słowacji“, w kostymach słowackich, „Wycieczka do Czarnogóry“ itd. Obecny bal maskowy, 36-ty z rzędu, urządza „Sokół“ praski pod hasłem: „Wycieczka do Zakopanego w polskie Tatry“, gdzie widzieć będzie można nie tylko przeszliczne krajobrazy górskie, lecz i wspaniałe stroje narodowe polskie. Dekoracye przedstawiać będą widoki Zakopanego, Kościeliskiej Doliny, Strążysk, za Bramką, Morskiego Oka, Wielkiego Stawu, Czarnego Stawu i wogóle najpiękniejszych krajobrazów górskich. Członkowie komitetu balowego, przebrani za przewodników-górali, będą dopełniać całości widowisk. Będzie również wydany okolicznościowy „Przewodnik po Tatrach“, na który złożą się prace najpierwszych poetów, pisarzy i malarzy czeskich. Urządzenie cukierni polskiej spoczywa w rękach fachowca Polaka, nadto urządzone będzie obszerne, schronisko turystyczne. Na „jarmarku zakopiańskim“ będą sprzedawane oryginalne polskie karty pocztowe, laski góralskie i różne góralskie wyroby z drzewa, sprowadzone wprost z Zakopanego. Mędzy tańcami będą dwa mazury.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 3 stycznia.

### Wiece polskie.

**Poznań.** *Wiarus polski*, wychodzący w Bochum, donosi, że ubiegłej niedzieli odbyły się dwa wiece w Eving i Bruckhausen, na których, po załatwieniu różnych spraw, obchodzących Polaków na obczyźnie, mówiono o obecnym ucisku Polaków i zachęcano się do wytrwałości i usilnej pracy oraz pielęgnowania języka ojczystego.

### Nowy delegat.

**Kraków.** Delegat Fedorowicz ma przybyć tu jutro.

### Krakowskie Towarzystwo techniczne.

**Kraków.** Towarzystwo techniczne krakowskie obchodzić będzie w roku bieżącym 25-tą rocznicę swego istnienia. Z tej okazji urządzoną będzie wystawa prac architektonicznych i technicznych, członków Towarzystwa z 25-letniego okresu istnienia jego.

### Następca śp. Cieszyńskiego.

**Kraków.** W tutejszych kołach sądowych obiega pogłoska, że najprawdopodobniej wiceprezydentem sądu kraj. cywilnego w Krakowie, w miejsce śp. Franciszka Cieszyńskiego będzie mianowany p. Wilhelm Seidl, obecny wiceprezydent sądu w Rzeszowie.

### Wybory do krakowskiej komisji szacunkowej.

**Kraków.** Rozpoczęły się wybory do komisji szacunkowej dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego w powiecie krakowskim. W kole I. wybrany członkiem p. Zygmunt Jędrzykowski, zastępcą Władysław hr. Mycielski; z kole II. wybrani sami izraeliccy, członkiem Maurycy Amster, zastępcami Abraham Rosenzweig i Eliasz Szlang. W kole III. toczy się walka między kandydatami katolickimi a izraelickimi. Kandydaci katolicy, mający szanse wyboru, są Karol Detlos i Antoni Rozmanith.

### Kwestya monopolu spirytusowego.

**Wiedeń.** *Fremdenblatt*, omawiając doniesienie z Czerniowiec, w sprawie obrad nad zaprowadzeniem monopolu spirytusowego, zaprzecza, jakoby rząd austriacki miał zamiar zaprowadzenia monopolu spirytusowego w Austrii.

Wprawdzie w komisji budżetowej podniesiono z niektórych stron tę kwestyę, rząd jednakże na razie nią się nie zajmuje. Pierwsza myśl zaprowadzenia monopolu spirytusowego pojawiła się za czasów, kiedy Plener był ministrem finansów. Szło wtedy o zmonopolizowanie rafinerij. Kwestya

ta jednakże nie jest teraz aktualną już ze względu na trudność uregulowania stosunków z Węgrami, jak też na bardzo znaczne koszty, połączone z nabyciem rafinerij.

Co najwyżej, może być mowa o zaprowadzeniu monopolu handlu spirytusowego z ograniczeniem na wielki handel, albo o urzędzeniu państwowych składów sprzedaży spirytusu.

### Konferencye czesko-niemieckie.

**Praga.** Poseł Schuecker ogłasza w jednym z pism niemieckich artykuł o zamierzonych konferencyach czesko-niemieckich.

Z artykułu tego nie można wnosić o dobrych rezultatach konferencyj, albowiem p. Schuecker kategorycznie oświadcza, że Niemcy nie chcą się zgodzić na żadne targi i nie zgodzą się także na załatwienie sprawy czesko-niemieckiej kawałkami, tylko chcą, ażeby równocześnie rozwiązano cały kompleks kwestyj ugodowych, a więc, aby rozstrzygnięto także sprawę ogłoszenia języka niemieckiego językiem państwowym.

Bez tego — powiada p. Schuecker — nie ma ugody.

Wobec tego o mającej się zebrać konferencyi już z góry można przepowiedzieć bezowocność.

### Sanatorium dla suchotników.

**Londyn.** *Daily Mail* donosi, że niejaki Cassl, którego ojciec był bankierem w Kolonii, ofiarował 20 tysięcy funtów szterlingów na budowę sanatorium dla suchotników w Anglii.

### Revolucya wenezuelska pokonana.

**Nowy Jork.** Tutejszy konsul wenezuelski otrzymał następującą depezę z Caracas z dnia 2 stycznia: „Fernandez pobity, Retri wzięty do niewoli, prezydent Castro rewolucyę pokonał“.

### Konferencya cukrownicza.

**Bruksela.** *Journal des Bruxelles* donosi, że konferencyę cukrowniczą, która miała zebrać się ponownie 6 bm., odłożono do 13 lub 20 bm. Z artykułów dzienników francuskich, traktujących o instrukcyach dla delegatów Francji na te konferencye, można bardzo pesymistycznie wnioskować o rezultacie konferencyi.

### Umowa francusko-włoska.

**Kolonia.** W sprawie włosko-francuskiej umowy w kwestyi morza Śródziemnego donosi *Köln. Ztg* z Berlina: Niemcy i Austro-Węgry powinny być z tego załatwienia kwestyi morza Śródziemnego, jak najbardziej zadowolone, albowiem trójprzymierze pragnie zabezpieczenia pokoju europejskiego, a im mniej jest nieporozumień między Włochami a Francją, tem mniej niebezpieczeństwa dla pokoju — naturalnie, jeżeli zawarowano także warunki, że Włochy wprawdzie otrzymają pewien wpływ na Tripolis, jednakże nigdy z bronią w rękę, nie zechcą oderwać tej posiadłości od Turcyi.

**Wiedeń.** Cesarz przyjął dziś przedpołudniem księcia Henryka Reuss-Köstricz na osobnej audyencyi.

## Po zamknięciu numeru.

**Rada miasta** na wczorajszym posiedzeniu w toku dyskusji domagała się, ażeby przy wykładach w szkole ewangelickiej, uwzględniano więcej język polski, a nie niemiecki, jak mylnie wydrukowano.

## Depesze handlowe z d. 3 b. m.

**Wiedeń, 3 stycznia.** Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.25 Renta majowa 99.10, Węgierska renta koronowa 94.35, Akcye kredytowe 633.—, Kredytowe węgierskie 654.—, Bank anglo-austriack 261.50, Unionbank 545.—, Bankverein 446.—, Landerbank 417.50, Kolej pań. 655.— Lombardy 81.—, Elbenthal 451.—, Towarzystwo akcyjne broni 250.— Akcye tytoniowe — Alpiny 401.50, Rims Muranya 474.—, Prager Eisen —, Losy tureckie 101.25, Ruble 253.25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcye gal. Banku hip. — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25. Usposobienie silne.

**Berlin, 3 stycznia.** O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 199.75, Disconto Commanidit 181.40. Usposobienie silne.

**Wiedeń, 3 stycznia. (Gielda zbożowa).**  
Pszonica na wiosnę 9.17 do 9.18 pszonica na maj-czerwiec — do — Zyto na wiosnę 7.70 do 7.71, zyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 6.74 do 5.75 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7.76 do 7.77, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od — do — Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak. na styczeń-kwiec. od — do —  
Słotno i pochmurno.

**Budapeszt 3 stycz.** Pszonica na kwiecień 8.97 do 8.98 zyto na kwiecień 7.45 do 7.46, owies na kwiecień 7.49 do 7.50, kukurydza na maj 5.44 po 5.46, rzepak na sierpień 12 — do 12.10.

Mierne.  
Chęć kup. słaba.  
Usp. słabe.  
Pięknie.

## Budżet m. Warszawy na rok 1902.

Magistrat m. Warszawy nadesłał drukowany budżet wpływów i wydatków miejskich, przewidywanych na rok 1902, z którego wyjmujemy cyfry następujące:

Wpływy miasta powiększą się prawdopodobnie w porównaniu z rokiem poprzedzającym o sumę rb. 177.005, wydatki zaś o 137.454 rb. czyli, że na czysto przewidziano o 39.551 rubli dochodu więcej.

Ogólna suma wpływów wynosi: dochodów zwyczajnych 5,957.806 rb., obrotowych 541.904 rb. i nadzwyczajnych 284.506 rb., a razem 6,781.519 rb. 50 k. Tym sposobem przewidziana nadwyżka wpływów wynosi 2,696 rb. 50 kop.

Kapitały warszawskiej kasy miejskiej wynoszą: Kapitał bezpośredni 79.680 rb., dawny budowlany 20.750 rb. 67 kop., zapasowy 1,278.348 rb. 75 kop., przeznaczony na skup linii tramwajowej pomiędzy stacyami kolei petersburskiej i wiedeńskiej 41.200 rb., kapitał na budowę gmachu aresztu 25.700 rb., kapitał emerytalny 21.000, a ogółem 1,466.679 rubli 42 kop., zabezpieczonych bądź hipotecznie, bądź w papierach państwowych. Do cyfry tej dodać jeszcze należy wierzytelność 30.000 rub., którą miasto ma u teatrów warszawskich, jako pożyczkę z kapitału zapasowego, udzieloną na mocy rozporządzenia wyższej władzy z d. 11 lipca 1891 r.

Długi miejskie przedstawiają się, jak następuje: Na budowę kanalizacji i wodociągów wypuszczone były 4 pożyczki 5% w latach 1884, 1885, 1887 i 1893 i 2 serye 4½% w latach 1896 i 1900, ogółem na sumę 17,180.000 rub., z których zamortyzowano dotychczas 1,971.500 rub., pozostało przeto niezamortyzowanych 15,208.500 rub. Na budowę hal targowych wypuszczono w r. 1899 szóstą pożyczkę 4½% na sumę 1,200.000 rubli, nieamortyzowaną jeszcze wcale.

Przechodząc do poszczególnych pozycji wpływów i rozchodów miejskich, znajdujemy pozycje następujące:

Dochody zwyczajne: 1) Z nieruchomości miejskich czynsze, laudemia, dzierżawy, procenty hipoteczne, wodociągi, kanalizacja, tramwaje, rzeźnie i t. d. — 2,500,409 rb., a w tem dochód z wodociągów przewidziano 1,146,474 rb., kanalizacja 351,180 rb., tramwaje — 470,000 rb., różne wpływy z rzeźni — 293,775 rb.; 2) podatki z nieruchomości: szacunkowy — 1,172,993 rb., podymne 334,039, a ogółem 2,067,032; 3) Podatki przemysłowo-handlowe 219,949; 4) podatki pośrednie 790,636 rb., a w tem między innymi 31,273 za karty pobytu, 198,000 — latkowego, 168,913 z protestów wekslowych i akt rejestrowanych; 5) dochody pomocnicze 281,528 rb., a w tej sumie 165,733 jako odszkodowanie rządowe za utracone przez kasę miejską podatki trunkowe; 6) wpływy różne 99,252 rb. Ogółem dochody zwyczajne obliczono, jak na wstępie podaliśmy, na 5,957.806 rubli.

Dochody obrotowe mają dać sumę 541.904 rb., a w tem z główniejszych pozycji: ze sprzedaży gruntów miejskich: 240.567 rb., z podatku szpitalnego 203.586.

Dochody nadzwyczajne 284.506 rb., a ogółem wszystkie trzy grupy dochodów dadzą sumę 5,784.216 rubli.

Wydatki: 1) Zwyczajne: Na amortyzację pożyczek, skupy i procenty — 1,406.190 rb. 50 kop., utrzymanie biur magistratu — 285.824 rb., utrzymanie wag — 645 rb., lokale — 10.210 rb., utrzymanie wodociągów miejskich — 603.528 rb., utrzymanie rzeźni, targów świńskich, końskich i t. p. 145.833 rb., utrzymanie policji warszawskiej, wliczając koszt lokalów 650.912 rub., utrzymanie zakładów naukowych — 341.335 rb., straż ogniowa — 186.574 rb., emerytury — 14.390 rb., sądy pokoju i zjazdowy — 128.103 rb., podatki z nieruchomości miejskich — 14.535 rb., utrzymanie porządków miejskich (bruki, skwery, mosty, ogrody i t. d.) 1,421.719 rb., oświetlenie miasta 237.528 rb., różne wydatki gospodarcze 39.455 rb., koszty wojskowe — 8.558 rb., zasiłki dla szpitalnictwa i dobroczynności — 182.279 rb., zakupionych nieruchomości — 157.521 rb., subsydia rządowe — 81.815 rb. wsparcia — 23.155 rb., nieprzewidziane wydatki — 15.000 rb. Dodając do tego 541.904 rb. rozchodów obrotowych i 284.506 rb. nadzwyczajnych, otrzymamy cyfrę 6,781.519 rb. 50 kop.

Z różnych działów i kategorii wydatków miejskich wyjmujemy jeszcze kilka cyfr poszczególnych. Nowe bruki drewniane: 31.300 rb., remont starych i nowe bruki granitowe — 206.400, nowe bruki zwyczajne — 165.833, nowe trotuare betonowe — 175.820 rb., utrzymanie starych i zakładanie nowych ogrodów i skwerów — 167.712 rb.; oczyszczanie ulic — 126.547 rub., Szkoły: 6-klasowa miejska — 2.600 rb., 4-kl. miejska — 7.830 rb., 3-kl. miejskie dwie 13.550 rb., 147 szkół początkowych chrześcijańskich — 206.542 rub., 44 szkoły niedzielne rzemieślnicze — 28.403 rb., 20 szkół żydowskich — 27.184 rb., subsydia dla różnych zakładów naukowych — 144.365 rb. i t. d.

## Dział ekonomiczny.

### Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 2 stycznia.

W dniu wczorajszym z powodu Nowego Roku giełda oficjalna była zamknięta; w obrotach prywatnych bardzo nielicznych panowała tendencja spokojna.

(Bank roboczy we Lwowie)

Lwów dnia 3 stycznia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

#### Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'60 do 7'75. Pszenica nowa 7'40 do 7'60. Zyto gotowe od 6'40 do 6'60. Zyto nowe od 6'25 do 6'40. Owies obrotowy 6'40 do 6'70. Owies nowy od 6'25 do 6'50. Jęczmień pastewny 5'30 do 5'50. Jęczmień browar. 6'25 do 7'— Rzepak nowy 13'50 do 14'— Lnianka 9'50 do 10'50 Groch pastewny 6'75 do 7'50. Groch do gotowania 7'75 do 12'— Wyka 6'— do 6'50. Bobik 5'80 do 6'— Hreczka 6'25 do 6'50. Kukurydza nowa 5'75 do 5'90 Kukurydza stara — do — Chmiel za 56 kilo — do — Koniczyna czerwona 42'— do 58'— Koniczyna biała 45'— do 75'— Koniczyna szwedzka 40'— do 65'— Tymotka 24'— do 30'—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16'— do 16'25; paritas Tarnopol na termin 15'75 do 16'—

Z powodu świąt ruch ograniczony. ceny nominalne.

Brody, 2 stycznia. (Zboże). W bieżącym tygodniu dowozy z Rosji na tutejszym targu zbożowym wyniosły 5 do 6 wagonów dziennie.

W ogólnym usposobieniu nie zaszła żadna wybitna zmiana.

Sprzedawano: proso z bliższych okolic po 3'90 do 4'25 rub., hreczkę z bliższych okolic po 4'65 do — rub., groch z bliższych okolic po 6.— do 6'80 rub.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 3'05 do 3'10 rub., z dalszych okolic po — do — rub., otręby żytnie z bliższych okolic po 3'30 do 3'40 rub., z dalszych zaś po — do — rub.

Wszystko za 100 klg. transito á la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Siny mak (ociony) do 26.— za 100 kilogr. brutto za netto.

Czerwony konicz po 47 do 62'5 zł., biały zaś konicz po — do — zł. za 100 klg. brutto za netto.

Jagły produkcyi tutejszych młynów po 8'60 do 8'85 zł. za 100 klg. brutto za netto.

### Przedsiębiorstwa francuskie i belgijskie

w Rosji. Wychodzący w Brukseli tygodnik *Moniteur des Intérêts matériels* podaje ciekawe wiadomości o ogromie strat poniesionych przez publiczność belgijską i francuską na udziale w przedsiębiorstwach zorganizowanych w Rosji. Z zestawienia ceny giełdowej akcyj różnych towarzystw akcyjnych czynnych w Rosji, w których patrycypują kapitały zagraniczne, z d. 15 października 1899 i 1901 r. przekonywamy się, iż wartość giełdowa 98 towarzystw spadła o 59 proc. mianowicie z 1,316 milionów fr. na 536 mil. Najwięcej ucierpiały akcyje towarzystw przemysłu szlanego, zmniejszyła się bowiem ich wartość o 79 proc. (z 18 na 3'6 mil. fr.). Akcyje rosyjsko-belgijskiego towarzystwa zwierciadlanego obniżyły się z 650 na 85 fr. Ogólna wartość walorów metalurgicznych zmniejszyła się o 65 proc. (z 862 na 298 milionów fr.). Wartość akcyj niektórych przedsiębiorstw metalurgicznych straciła nawet 90 proc. Z towarzystw budowlanych 8 straciło 65 proc. kapitału zakładowego, a z towarzystw gazowych i elektryczności 7 straciło 61 proc. Względnie dobrze trzymały się towarzystwa przemysłu węglowego, gdyż wartość akcyj spadła tylko o 46 proc., czyli kapitał akcyjny zmniejszył się z 374 na 186 mil. fr.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 3 stycznia b. r.

**Hotel George'a.** Juliusz Zieleniewski z Krakowa, Marcelli Schreier z Drohobycza, Emil Scott z Ropienki, Max Neumann z Budapesztu, August Gorayski z Moderówki, Teresa Sobanska z Podola ros., Wład. hr. Dzieduszycki i Wojciech hr. Dzieduszycki z Jezupola, Ksawer Oedenburg-Geringer z Miłowic, Adolf Macher z Jasła, C. Politzer z Radowic, Jan Merkel z Witkowic, Franciszek Carparski z Berlina, G. Mac Garocy z Mariampola.

**Hotel Europejski.** Wład. hr. Roztworowski z Hrehorowa, Marya Skolska z Worwuliniec, Jetta Gauserek z Freierg., I. Zuckermann z Wygody.

**Hotel Wanda.** Jan Skorupa Podlowski z Wiednia, Józef Wiszniewski z Brzeżan, Józef Goldhammer, Józef Liebermann z Drohobycza.

**Hotel Saski.** Wład. Szuchewicz z Krakowa.

**Hotel Imperial.** Adam hr. Plater z Głębocka, Krzysztofowicz z Zaluca, Adam hr. Horoch z Winniczek, Teresa Pogorska z Podola ros., Wł. Olszewski z Brodów.

**Hotel Francuski.** Wład. Markowski z Warszawy, St. Mroczkowski, Sydon Kępcz ze Stanisławowa, Konstan. Rusocki z Krystynówki, Oskar Callier z Gorzelic.

**Hotel Stadtmüllera.** Bolesław Kaplański z Brodów, ks. Michał Studziński z Domianowa, Felicja Wiśniewska z Koboszyńiec, M. Bakin z Grzymalowa.

**Hotel Laxrusa.** Leon Gruber z Urłowa, J. Gottlieb z Sambora, M. Erdheim, Mendelsohn z Borysławia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:  
**Stanisław Rossowski.**

## NADESLANE.

Rubryku „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

## C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

### Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

### Wszech nauk lekarskich

**Dr. RUFF**

były I. asystent kliniki chirurg. uniw. lwowsk. ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5, ul. Krzeszowskiego 1, telefon 677. 193

### Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani leczenie zbroczeń mowy, mieszka obecnie Sykstuska 35, od 3—5 popoł. 263

### Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 767G ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

### Dr. UHMA powrócił

Kreta — Pasaż Mikolascha. 9779

### Dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska 1. 9. (Pasaż Stromengera). 4—1 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 209

### Zakład techniczno-dentystyczny

Zygmunta Stobieckiego

został przeniesiony na ul. Kopernika 1. 3 (obok pasażu Mikolascha). 147 20 3

### INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie. 56 30-1

### Anna Reiner

Samuel Margulies

zareczeni. 234

Węgrzce obok Krakowa. Lwów.

### Główna wygrana na los Krakowski

na los Krakowski padła przy ciągnięciu 2 stycznia b. r. na los kupiony u nas na spłaty miesięczne. Wygrana wynosi 50.000 k. a poświadczenie sprzedaży ma liczbę 342 z 17 grudnia 1900. Oryginał losu, oraz poświadczenie sprzedaży na spłaty, wystawimy przez trzy dni w oknie naszego biura. Podobnie jak dotychczas i nadal polecamy losy Krakowskie, jako mające bardzo dobre szanse gry i jako jedyne losy polskie, i cieszy nas niewymownie, że wygrana pozostała w kraju.

Z poważaniem 255

### Schütz i Chajes

Dom bankowy we Lwowie.

Nauki prywatnej rysunków, malarstwa figurального, oraz modelowania udziela dla pań b. prof. artysta-malarz Edward Lepszy. W tym celu urządził on specjalną do nauki pracownię, gdzie prowadzi naukę wedle metody najnowszej sławnego amerykańskiego pedagoga L. Tadd'a. Nauka połączoną jest z wykładem perspektywy artystycznej, tudzież z nauką o stylach architektonicznych i ornamentalnych z praktycznymi zastosowaniami do artystycznego przemysłu, o stylizowaniu form z martwej natury itd.

Naukę początkową udziela się panienkom od najmłodszego wieku. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie między godziną 10 a 12-tą, w pracowni przy placu świętego Jura 1. 6. 156